

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 232



1. I. 2010 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org) oraz [polpatriot.com](http://polpatriot.com)

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016** i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Najmniejszy kompromis jest – zdradą stanu; 3) Czym jest herezja modernizmu?; 4) Front czuwa; 5) Wystąpienie na forum USOPAŁ [2009]; 6) Wzloty i upadki ruchu narodowego; 7) Szaman Gulbinowicz; 8) Poznaj prezydenta Europy; 9) Cywilizacja śmierci; 10) Kabalistyczne inspiracje polskich mesjanistów - I; 11) Lichwa, rak ludzkości – III; 12) Kanadyjskie zbrodnie NATO w Afganistanie;

## **USA: Firmy telekomunikacyjne odmówiły przekazania informacji o korzyściach finansowych z podsłuchów, bo “zaszkodziłyby to klientom”**

Czy i ile zarabiają kampanie telefoniczne oraz usługodawcy internetowi, przekazując prywatne informacje swoich klientów rządowym agencjom szpiegowskim oraz służbom porządkowym?” - takie pytanie zadał kilka miesięcy temu absolwent uczelni *Indiana University*, Christopher Soghoian, żądając odpowiedzi od Departamentu Sprawiedliwości w ramach ustawy o prawie do uzyskiwania poufnych i tajnych informacji [*Freedom of Information Act - FOIA*]. Otrzymane informacje, choć niepełne, są w stanie zaszokować każdego użytkownika telefonu i Internetu.

W odpowiedzi na zapytanie, firma *Yahoo* wystosowała 12-stronicowy list usprawiedliwiający i broniący się przed ujawnieniem dokładnych danych. Według *Yahoo*, jeśli tego typu informacja “dotycząca *Yahoo* i innych firm” zostałaby ujawniona, “zaszkodziłyby ona swoim klientom”. Firma *Verizon*, druga pod względem wielkości firma telekomunikacyjna w USA, po AT&T - zatrudniająca ponad ćwierć miliona pracowników, w inny sprytny sposób usiłowała uchylić się od ujawnienia informacji. *Verizon* tłumaczy się bowiem, iż nie może ujawnić tych informacji, gdyż takowa wiedza “zdezorientowałaby klientów”, którzy po uzyskaniu wiedzy jakie to informacje przekazywane są służbom porządkowym i agencjom szpiegowskim, zażądałoby prawa do tych samych informacji, “co doprowadziłoby do zalewu zapytań klientów”.

Christopher Soghoian wyjaśnia na swoim blogu *Slight Paranoia*, że chcąc dowiedzieć się ile agencje federalne i stanowe płacą prywatnym firmom telekomunikacyjnym za informacje - z konieczności płacąc pieniędzmi podatników - musiał uciec się do pewnego wybiegu. Otóż zdając sobie sprawę z tego, iż nie uzyska tego typu informacji pytając bezpośrednio agencje szpiegowskie, założył, że w ramach prawa *FOIA*, może uzyskać informacje o szczegółowych wpłatach pochodzących od tych agencji. W ten sposób “mógłbym skorzystać z inżynierii odwrotnej [*reverse engineering*] niektórych statystycznych danych” - pisze Soghoian, by dowiedzieć się o przybliżonej kwocie płaconej firmom telekomunikacyjnym.

Z początku Departament Sprawiedliwości odpowiedział, że posiada tabele opłat sporządzone dla firm *Cox Communications*, *Comcast*, *Yahoo* i *Verizon*, jednak z uwagi na to, że firmy te przekazywały dane bez przymusu, prawo umożliwia im zablokowanie ujawnienia opinii publicznej tych informacji. Dwie ostatnie firmy niezwłocznie skorzystały z tego prawa.

Firma *Cox* otrzymuje od agencji rządowych \$ 2,500 za założenie urządzenia rejestrującego połączenia (*Pen register*) w ciągu 60 dni i \$ 2,000 za każde kolejne 60 dni. Założenie podsłuchu i przekazywanie danych z podsłuchu kosztuje agencje \$ 3,500 za 30 dni i \$ 2,500 za następne 30 dni. Dane wyszczególniające wszystkie połączenia telefoniczne w ciągu miesiąca, sprzedawane są za 40 dolarów.

Jakkolwiek nie są znane dokładne liczby podsłuchiwanym obywateli amerykańskich i mieszkańców Stanów Zjednoczonych - ich rozmów telefonicznych, emaili itp - to może chodzić o dane milionów użytkowników, co wiązałoby się z astronomicznymi wpływami z kieszeni podatnika zasilającymi prywatne firmy telekomunikacyjne.

Oprócz innych agencji rządowych i służb porządkowych, rządowa agencja *National Security Agency - NSA* na bieżąco podsłuchuje miliony rozmów i połączeń, korzystając z urządzeń podłączonych do sieci firm telekomunikacyjnych. Osoby podsłuchiwane najczęściej nie są objęte żadnymi dochodzeniami sądowymi. Oprócz agencji *NSA* uzyskującej te informacje jako główna amerykańska agencja szpiegowska, dane przekazywane są również odpłatnie innym agencjom rządowym.

Warto dodać, że oprócz agencji rządowych uzyskujących dane o aktywności informatycznej klientów firm telekomunikacyjnych, w Stanach Zjednoczonych oraz w większości krajów świata **niemal całkowity monopol** na tzw. *Billing*, czyli tworzenie rachunków na podstawie zarejestrowanych rozmów, posiada izraelska firma *Amdocs* oraz jej siostrzana firma *Comverse*. Te izraelskie firmy znane są z powiązań ze służbami wywiadowczymi Izraela i zaangażowane były w szpiegostwo na terenie USA.

2009-12-4 - www.bibula.com [na podstawie [Wired Magazine](#)

# # #

### **Na kampanię Obamy łożyły koncerny biotechnologiczne. Przyszedł czas rewanzu**

**Nowe zapisy w amerykańskiej ustawie zdrowotnej powodują że eksperymenty na ludzkich embrionalnych komórkach macierzystych są finansowane z kieszeni podatników. Biały Dom na początku roku przeznaczył na ten cel pulę 10 mld dolarów. Przeprowadzono już pierwsze takie eksperymenty i przyjęto plany kolejnych.**

Dotychczasowe eksperymenty i te, które już zostały przyjęte przez Narodowy Instytut Zdrowia, będą kosztować Amerykanów 21 mln dolarów. - To jest prawdziwa zmiana w krajobrazie medycyny - powiedział dyrektor NIH Francis Collins. Jego zdaniem za tymi eksperymentami pójdzie dalsze odkrywanie "potencjału komórek macierzystych" pochodzących z ludzkich embrionów.

Collins mimo że sam o sobie mówi, iż jest chrześcijaninem, twierdzi, że nie ma najmniejszych podstaw, by sądzić, że tego typu badania są nieetyczne. - Nawet jeśli przyjąć wrodzoną świętość ludzkiego embrionu - zaznacza. Jednak tłumaczeniom Collinsa sprzeciwia się Sekretariat Inicjatyw Pro-Life przy Konferencji Episkopatu USA.

- Nie wydaje się nam, aby jakkolwiek podatnik mógł być zmuszany do fundowania badań, które zakładają niszczenie ludzkiego życia w jego najwcześniejszej fazie. Jednakże największa tragedia tkwi w tym, że nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić, jaki problem może być rozwiązany tylko i wyłącznie dzięki tym komórkom - stwierdził dyrektor Sekretariatu Inicjatyw Pro-Life Richard. M. Doerflinger.

Narodowy Instytut Zdrowia poinformował, że naukowcy Szpitala Dziecięcego w Bostonie wyprodukowali 11 gatunków komórek macierzystych. Dwa gatunki wyprodukował Uniwersytet Rockefellera w Nowym Jorku. Komórki powstały z embrionów, które w klinikach zostały po rodzicach, którzy zdecydowali się na zapłodnienie metodą *in vitro*.  
mm/CNA/Lifesitenews.com/NaszDziennik.pl [7 grudnia 2009]

# # #

### **Obama powołał nową komisję bioetyczną**

Prezydent Obama powołał nową Komisję do Spraw Bioetycznych. Jej cele nie są jeszcze jasne, ale wiadomo, że będzie działać inaczej, niż poprzednia, powołana przez prezydenta Busha i rozwiązana pięć miesięcy temu.

Szefem komisji bioetycznej Obamy ma być dr Amy Gutman, która nie jest bioetykiem a profesorem nauk politycznych, natomiast wiceprzewodniczącym - ma być dr James Wagner, który jest inżynierem. Poprzednią grupę, ustanowioną przez prezydenta George'a W. Busha, tworzyli natomiast znani etycy jak na przykład Dr. Leon R. Kass, Mary Ann Glendon czy Dr. Peter Augustine Lawler.

Istniejąca dotąd komisja była postrzegana raczej jako ekspercka grupa, która wypracowywała konsensus co do pewnej filozofii myślenia o sprawach bioetycznych. Obama domaga się raczej od nowo powstałej komisji wypracowania konkretnych politycznych planów do działania.

Poglądy Dr Amy Gutman znane są choćby z eseju „Undemocratic Education”, w którym komentuje ona sytuację sądów rozpatrujących pozwy rodziców którzy nie zgadzają się na nauczanie przez szkoły ich dzieci rzeczy, które są niezgodne z ich poglądami czy wierzeniami religijnymi. Jak napisała, „edukacja demokratyczna, jest nie do pogodzenia z tego typu fundamentalistycznym spojrzeniem na wiedzę i moralność”.

JaLu/Lifesitenews.com [za: bibula.com - 3 grudnia 2009]

# # #

### **CIA może sprawdzić konta Europejczykom. Dane Amerykanów są nietykalne**

**Amerykańska Centralna Agencja Wywiadowcza będzie miała wgląd w prywatne konta bankowe obywateli UE. Celem ma być ułatwienie walki z terroryzmem. Według brytyjskiego tygodnika „Sunday Times” pozwolić na to ma UE. Jednak to ułatwienie, jak się okazuje, nie będzie wzajemne.**

- W notatce informacyjnej z ostatniego tygodnia listopada, która przeszła prawie bez echa, UE potwierdziła, że godzi się na to, by jej państwa członkowskie miały obowiązek ujawnienia (tego rodzaju) danych CIA w trybie pilnym – napisał tygodnik.

Gazeta skrytykowała to postanowienie. Zgodnie z nim, CIA uzyska o wiele łatwiejszy dostęp do bankowych danych UE niż europejskie służby specjalne. W większości państw unijnych służby przed uzyskaniem wglądu w czyjeś prywatne konto muszą uzyskać zgodę sądu.

Kontrola kont bankowych mieszkańców Starego Kontynentu jest częścią porozumienia USA-UE. W życie ma ono wejść za dwa miesiące. 27 krajów unijnych będzie musiało odpowiadać pozytywnie na wnioski o udostępnienie bankowych danych, składanych w ramach amerykańskiego programu tropienia funduszy terrorystów i w ramach systemu przesiewania danych międzybankowego systemu rozliczeń Swift.

Amerykanie twierdzą, że monitoring i przesiewanie danych systemu Swift umożliwi wyśledzenie transakcji i ujęcie osób związanych z Al-Kaidą... i innymi organizacjami terrorystycznymi. Według informacji „Sunday Times”, Unii Europejskiej nie przysługuje na zasadzie wzajemności podobne prawo wobec Amerykanów.

mm/Tvp.Info [za: bibula.com - 7 grudnia 2009]

# # #

### **Oblicza posoborowego ekumenizmu**

**25 czerwca 2009 roku, Biskup Itabrii Lelis Lara, stanu Minas Gerais wygłosił przemówienie w Loży Masońskiej swojego miasta, na temat relacji pomiędzy Kościołem Katolickim i Masonerią.**

Z ciekawszych fragmentów prelekcji można odnotować ten który mówi, że Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku co prawda poprzez kanon 2335 wyraźnie zabrania Katolikowi wstępowania do Masonerii pod karą automatycznej ekskomuniki ale że uchwalony w 1983 nowy Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonie 1374 odszedł od kary ekskomuniki nie wymieniając nawet Masonerii po imieniu, ale jedynie wspominając o ”organizacjach które spiskują przeciw KK”. Wg. bp Lara powinniśmy rozróżnić dwie masonerie - pragmatyczną i filozoficzną i że przed 1877 wszyscy wspólnie wierzyliśmy w Wielkiego Architekta Wszechświata oddając mu cześć. Dzisiaj rzekomo oddajemy ją tylko wraz z tą “praktyczną” częścią. Cokolwiek to znaczy. Ale rzecz jasna wniosek z tego płynie jeden, że “Katolicy i Masoni powinni żyć jak bracia aby wypełnić obietnicę Chrystusa, która mówi o zjednoczeniu wszystkich ludzi”. Jako dowody tych już [rzekomo] zacieśnionych stosunków przywołuje on dwa precedensy: Msza Św. odprawiona w lokalne Świątyni Masońskiej w Boże Narodzenie roku 1975 przez kard. Salvadoru, Avelar Brandão Vilela z Bahia; oraz Mszę Św. odprawioną przez kard. Paulo Evaristo Arns z São Paulo, który odprawił taką samą Mszę Św. w swoim mieście. Z tej okazji na usta same ciśnie się hasło Pokój, Wolność, Tolerancja Über Alles!



Ołtarz Kościoła Św. Piusa X w diecezji Spezia w Liguria w Płn. Włoszech. Ekumenizm czy raczej synkretyzm?



25 Czerwca 2009 r., Biskup Itabrii Lelis Lara, stanu Mi-nas Gerais, wygłosił do „braci” fartuszkowych przemówienie w Loży Masońskiej swojego miasta, na temat relacji pomiędzy Kościołem Katolickim i MASONERIĄ.



A tego specjalnie nie trzeba chyba komentować.

Za: bibula.com

-----



**"NAJMNIEJSZY KOMPROMIS JEST  
- ZDRADĄ RACJI STANU"**



Kompromisy w naszym codziennym życiu dyktowane są częstokroć przejawem zdrowego rozsądku i miłości bliźniego. Nie sposób wyobrazić sobie nawet biznesu, życia rodzinnego a zwłaszcza polityki bez wzajemnych ustępstw i czysto praktycznych porozumień - w przeciwnym wypadku ludzie wzajemnie pozagryzaliby się niczym dzikie zwierzęta. Starożytny naród z którego wyrósł Doktor Anielski ukuł właśnie ku przestrodze tych, którzy pragnęliby wykreślić kompromisy poza nawias życia społecznego słynną sentencję *summum ius summa iniuria*. Powiedzieć tutaj można więcej, niekiedy nawet kolaboracja z wrogiem jest czynem roztropnym i moralnie godziwym (np. rząd Vichy marszałka Petain'a).

Jest jednak jeden obszar naszego życia duchowego, który żadnych kompromisów znać nie może - to wierność doktrynie wiary, depozytowi objawionych przez Boga prawd. Tutaj nawet najmniejszy kompromis jest, mówiąc językiem politycznym - zdradą racji stanu. Czy istnieje jakaś sfera w naszym życiu, którą powinniśmy traktować poważniej niż katolicką wiarę? Tutaj stawka jest zbyt duża, aby pozwalać sobie na choćby najmniejsze kompromisy, choć w istocie to nie ona powinna być naszą główną pobudką w bezwzględnej wierności prawdzie nadprzyrodzonej lecz bezinteresowna miłość Boga i pragnienie Jego chwały.

Vaticanum II było bezprecedensową w historii próbą detronizacji Boga. Zasada wolności religijnej, którą wciąż adoruje papież Benedykt XVI jest równoznaczna - mówiąc analogią wyjętą z "Katechizmu o Syllabusie" - z wysadzeniem Kościoła katolickiego w powietrze. Cała orientacja soborowa czyni nie z Boga lecz z człowieka punkt odniesienia wszystkich zagadnień współczesnego świata. Dobrze obrazują to słowa o. Iwo Congara, modernistycznego teologa, współpracownika Jana Pawła II, który gdy tłumaczono mu że, aby zbawić dusze, Kościół winien koniecznie głosić prawdę i objawienie Naszego Pana Jezusa Chrystusa odpowiadał, iż obecnie nie rozpatruje się już tych rzeczy pod kątem prawdy, lecz pod kątem godności człowieka (sic!). Jak więc można uznać Vaticanum II, bezbożność tych fałszywych zasad, które są przyczyną sprawczą dzisiejszej agonii Kościoła? Kard. Ratzinger niegdyś określił Sobór, którego nauki nakazuje dziś przyjąć jako bezwzględny warunek "eklezyjalnej" akceptacji dla FSSPX jako Antysyllabus. Jednak, jak niezwykle trafnie, pisał H.Hello "zwalczać Syllabus to mierzyć Kościołowi prosto w serce". Nie można uznać Antysyllabusu z lat 1962-1965, nie można iść na żaden kompromis z Rzymem, który choćby nie wiem jak bardzo przywdział konserwatywną otoczkę dla swych poczynań jednocześnie odrzuca naukę wszystkich Wikariuszy Chrystusa sprzed 1958 r.

Zwiedzione zachowawczą otoczką dzisiejszego Rzymu środowiska Ecclesia Dei na czele z Instytutem Dobrego Pasterza zarzuciły już dawno walkę o katolicką doktrynę, walkę z błędami Vaticanum II, członkowie tych grup topią się dzisiaj w heglistowskim rozpuszczalniku, co zwykli określać mianem hermeneutyki ciągłości (patrz np. wywiad z ks. F. Laguérie dla "The Remnant" z marca 2009).

FSSPX to ostatni katolicki szaniec oporu przeciwko religii człowieka, i mam nadzieję, że mimo rozpoczętych w Rzymie rozmów dalej nim pozostanie.

Lukasz Kluska, 28 listopada 2009 r. - <konserwatyzm.pl>

*Bp Richard Williamson, FSSPX*

**CZYM JEST HEREZJA MODERNIZMU?**

Aby zapobiec temu szaleństwu które rozpełtało się w 20 wieku, Pan Bóg dał światu dwa światła. Pierwszym była encyklika Papieża Św. Piusa X *Pascendi Dominici Gregis* w (1907), a drugim była Fatima w (1917). Oba te wielkie dary od Pana Boga, rzuciły silne światło na współczesny i nowoczesny świat. Jeżeli chcesz rozumieć historię współczesnego świata, studiuj Fatimę, jeżeli chcesz rozumieć umysł współczesnego człowieka - studiuj *Pascendi*. Encyklika *Pascendi* dotyczy nie tylko Kościoła, ale także całego świata. A to dlatego że cały współczesny świat cierpi chorobę zanalizowaną i potępioną w tej encyklice. Św. Pius X powiedział kiedyś - „Kantyzm jest współczesną herezją”.

Termin „Kantyzm” pochodzi od niemieckiego filozofa Immanuela Kanta. Kant żył od 1724 - do ok. 1804, wprowadził do filozofii elementy które on sam nazwał „przewrotem kopernikańskim w filozofii”. Przed Kopernikiem wszyscy myśleli, że słońce krąży wokół ziemi. Po Koperniku zaczęli myśleć, że ziemia krąży wokół słońca. Takie nawiązanie Kanta do filozofii odnosiło się do tego, że przed nim wszyscy ludzie myśleli że Podmiot, czyli osoba, obraca się wokół przedmiotu - czyli obiektu, czyli elementu rzeczywistości. Inaczej mówiąc to człowiek, był zależny od rzeczywistości. Po Kancie, coraz więcej ludzi zaczęło uważać, że to przedmiot obraca się wokół podmiotu. Czyli, że to obiekt obraca się wokół osoby. Rzeczywistość jest zależna od człowieka.

Przed Kantem, stosunek człowieka do rzeczywistości określał zdrowy rozsądek, tzn. mój umysł poddaje się rzeczywistości. Od Kanta, i to odnosi się aż do dzisiejszych czasów - rzeczywistość podporządkowana jest mojemu umysłowi. Błąd ten nazywa się subiektywizmem. Człowiek jest teraz, ośrodkiem rzeczywistości, do którego wszystko się odnosi. Cała rzeczywistość podporządkowana jest człowiekowi.

Taka filozofia oczywiście doskonale komponuje się z ludzką pychą. Nowoczesny człowiek jest pełen pychy, ponieważ stawia się na miejsce które to zajmuje Bóg. Rzeczywistość podległa jest Bogu, zatem jeśli człowiek myśli, że rzeczywistość jest podległa jemu, stawia się na miejscu Boga. I na tym polega szaleństwo nowoczesnego świata. Jest rzeczą niezbędną aby zniszczyć zdrowy rozsądek, aby można móc w ogóle pomyśleć taką rzecz.

Człowiekiem który zapoczątkował proces niszczenia zdrowego rozsądku wśród ludzi, był Immanuel Kant. Miał swoich poprzedników takich jak Kartezjusz, Locke czy Hume jak i naśladowców z których najważniejszym jest Hegel. Wielu ludzi, a zwłaszcza hierarchów w Kościele Katolickim, posiada umysł uformowany przez Kanta i Hegla. Zatem rodzi się pytanie jak Katolik może postawić człowieka na miejscu Boga?! Odpowiedź jest prosta. Ponieważ utracił zdrowy rozsądek. To czy utracił wiarę, jest sprawą pomiędzy nim a Bogiem, ale to, że utracił zdrowy rozsądek jest sprawą oczywistą. Nowoczesny człowiek jest szczególnie dumny z tego, że odrzucił zdrowy rozsądek. Ale robiąc to wypowiada wojnę Bogu bo natura pochodzi od Boga, a zdrowy rozsądek jest dla człowieka naturalny. Zatem sprzeciwiając się zdrowemu rozsądkowi człowiek sprzeciwia się Bogu.

Doskonałym obrazem tej wojny przeciw Bogu i naturze jest zamieszanie jakie istnieje dzisiaj w sferze płci. Sprowadza się ona do tego, że mężczyzna staje się coraz bardziej zniewieściały a kobieta coraz bardziej upodabnia się do mężczyzny tracąc tym samym swoje kobiece atrybuty. Niszcząc w ten sposób i to na skalę globalną różnicę pomiędzy kobietą a mężczyzną. W rezultacie niszcząc zdrowy rozsądek. Dwie katastrofalne konsekwencje takich działań to zniszczenie rodziny poprzez stopniowy zanik ducha ojcostwa i macierzyństwa; oraz grzech sodomii i grzech pochodzący z wyspy Lesbos.

Wszystko to jest zawarte w encyklice *Pascendi Dominici Gregis*. Ponieważ w tej encyklice, Pius X „przygwoździł” Kanta. Oskarża w niej modernizm ze względu na to, że Kant stanowi jego fundament. Genus, jakby powiedział Arystoteles, przypisywany do modernizmu to herezja. Dokładne rozróżnienie tej herezji jest takie, że jej celem jest zmienienie wszystkiego w Kościele Katolickim tak, aby pasował on do nowoczesnego świata. Nowoczesny świat jest od samych fundamentów antykatolicki ponieważ te fundamenty to kantyzm, protestantyzm i liberalizm. Nowoczesny świat zbudowany jest na liberalnych zasadach i właśnie z tego powodu zaadoptowanie zasad Katolickich do współczesnego świata jest równoznaczne z ich zniszczeniem a w rezultacie Kościoła Katolickiego. I to jest powód dla którego Kościół dzisiaj znalazł się w tak wielkim kryzysie.

Cofnijmy się do czasów kiedy zamiast lodówek sprzedawano lód. Wyobraźmy sobie teraz genialnego kłamcę, który przekonuje sprzedawców lodu, że lód będzie znacznie lepszy kiedy wystawi się go na słońce. I, że ci biedni, zwiedzeni sprzedawcy lodu wyciągają swój lód na słońce. I, że po krótkim czasie są wstrząśnięci widząc, że lód znika, ale jednak wciąż, konsekwentnie wyciągają swój lód na słońce, ponieważ zostali przekonani, że tak powinni postępować. I to jest właśnie ten trik, jaki diabeł zaaplikował katolikom. Katolicy, zwłaszcza ta najwyższa hierarchia, zostali przekonani, że powinni wystawić Katolicką Prawdę na działanie antykatolickich zasad. Tak jak lód topnieje wskutek działania słońca, tak Kościół Katolicki topnieje, jeśli wypełni się go antykatolickimi zasadami. Kościół Katolicki oparł się nowoczesnemu światu, mniej więcej do czasu śmierci Papieża Piusa XII. Potem sprzedawcy lodu powiedzieli - „wszyscy mówią nam, że słońce jest najlepsze dla lodu, więc wystawmy go na słońce”. Cały świat zaklaskał, sprzedawcy lodu stali się nagle bardzo popularni. Jeśli jeden z nich zmarł, wszyscy szli na jego pogrzeb. Ale lód zniknął. Wszyscy dzisiaj klaszczą temu który przewodził rozbiórce Kościoła Katolickiego. Ale Kościół Katolicki powoli znika. Może za wyjątkiem

Polski, gdzie przebiega to wolniej, ale w Holandi, Francji czy USA, spustoszenie jest porażające. Klasztory są puste, seminaria wystawiane są na sprzedaż, kościoły przerabiane są na sklepy, kapłani stają się pracownikami socjalnymi, itd. Nawet jeśli w przyszłości sprzedawcy lodu zorientują się jaki wpływ ma słońce na lód, samego lodu niewiele już zostanie.

Zatem modernizm jest herezją, zgodnie z którą wszystko co istnieje w Katolickim Kościele powinno być doprowadzone do zgody z zasadami nowoczesnego, liberalnego świata. Pius X w *Pascendi* nazywa modernizm syntezą wszystkich herezji. Jeśli każda poszczególna herezja jest jak ściek, to modernizm jest głównym ściekiem zbierającym wszystkie te mniejsze ścieki. Jak to możliwe? - Z powodu Kanta. Modernizm jest herezją niepodobną do żadnej innej herezji. Herezja ariańska, atakowała w szczególności naszego Pana Jezusa Chrystusa. Herezja nestoriańska atakowała jedność osoby Jezusa Chrystusa. Każda herezja atakowała zazwyczaj pojedynczy aspekt Katolickiej prawdy. A kantyzm atakuje każdy aspekt. Jeśli mój umysł jest władcą rzeczywistości, to ja mogę zaprzeczyć każdej dowolnej rzeczywistości zgodnie z własnym uznaniem. Jeśli zatem jestem przekonany o tym, że filozofia Kanta jest prawdziwa, to ja mogę zaprzeczyć każdej prawdzie, która jest zawarta w Katolickiej Nauce. A to dlatego, że mogę negować lub przyjmować dowolną rzeczywistość, niezależnie czy naturalną czy nadnaturalną. I tutaj sytuacja się komplikuje.

Gdy Kant schodził rano na śniadanie, czy myślicie, że negował fakt, iż filiżanka kawy jest filiżanką kawy? Mam przeczucie, że Kant nigdy nie negował tego faktu. Ponieważ jeśli zanegowałby fakt, że filiżanka kawy jest filiżanką kawy, poczułby się spragniony. Podobnie, gdy Kant zamierzał opuścić pomieszczenie, jestem pewien, że w tym szczególnym momencie, nie negował realności ściany. Jestem również przekonany, że z jakiegoś szczególnego powodu zawsze postanawiał opuścić to pomieszczenie wybierając drzwi. Oznacza to, że moje panowanie nad rzeczywistością, może być stosowane jedynie w sposób selektywny. Ja wybieram którą rzeczywistość zaneguję, i której nie zaneguję. Jestem również przekonany, że jeśli któregoś poranka, Kant wybrałby się na przejażdżkę samochodem, i ten samochód nie chciałby zapalić, to jestem pewien, że ten wielki filozof idealistyczny, uniósłby realną maskę owego realnego samochodu, aby spojrzeć realistycznie na to co w rzeczywistości jest tego przyczyną. Ale kiedy dotarłby do swojego Uniwersytetu w Królewcu, włączyłby się na powrót w tryb zgodny z jego idealizmem. Gdy pokonałby już te wszystkie realistyczne drzwi prowadzące do jego idealistycznej sali wykładowej, zaczęłyby nauczać tych biednych młodych mężczyzn (nie było wtedy na uczelniach kobiet, i to był właśnie przykład zdrowego rozsądku) tego co sprzeciwiało się zdrowemu rozsądkowi.

Tak robiąc, Kant był kimś znacznie gorszym niż producent pornografii. Pornografia atakuje niższe warstwy naszego człowieczeństwa. Kant atakuje te najbardziej podstawowe zasady, na których oparte jest działanie ludzkiego umysłu, atakując jednocześnie te najwyższe warstwy człowieczeństwa. Jeśli sięgniemy do Św. Tomasza do Sumy Teologicznej kwestia 154 to znajdziemy tam bardzo ciekawy fragment mówiący o grzechu sodomii i grzechu wyspy Lesbos. Św. Tomasz ciągle rysuje paralele pomiędzy spekulacją a działaniem. Aby zilustrować ciężar grzechu popełnianego wbrew naturze, czyli grzechu sodomi i Lesbos, Św. Tomasz mówi, że owe grzechy w działaniu wynikają z zaburzenia podstawowych zasad na których oparta jest spekulacja. Jeśli dziś, uniwersytety na całym świecie, na swoich wydziałach filozofii, są pełne nauk Kanta i jego naśladowców, to normalne wydaje się, że owe grzechy homoseksualizmu są tak szeroko rozprzestrzenione. Zatem nauczyciele tych fałszywych nauk na uniwersytetach, obiektywnie są wielkimi przestępcami. Subiektywnie być może wierzą w ten nonsens, subiektywnie mogą myśleć, że nauczają prawdy, ale obiektywnie rujną życie tym młodym ludziom. Nauczają, że lód (czyli zdrowe zasady rozumowania) powinien być wystawiony na działanie słońca (czyli relatywizmu).

Wiele młodych osób (w tym ja) ucieka z wydziałów filozoficznych. I mają rację. Jeden z kapłanów Bractwa powiedział, że spotkał się z młodym człowiekiem (i ten przykład mogę poniekąd odnieść do siebie), który zaczął studiować inżynierię ponieważ jak powiedział, „przynajmniej tam ma kontakt z obiektywną rzeczywistością”. Nie był on szczególnie zainteresowany inżynierią. Jak przyznał wolałby studiować filozofię, ale jak powiedział „zrozumiał, że studiując filozofię, musiałby uczyć się nonsensów”. Studiując inżynierię, uczy się tego, co obiektywnie jest rzeczywiste. Nikt nie może być kantystą, kiedy projektuje samolot, bo jeśli zastosuję przy projektowaniu swoje własne subiektywne zasady, samolot zwyczajnie nie wzbije się w niebo. Tylko wtedy samolot polecą jedynie kiedy podporządkuje się obiektywnym prawom aerodynamiki.

Spójrzmy na encyklikę *Pascendi Dominici Gregis*. Podzielona jest na pięć części. Jest wstęp, konkluzja a pomiędzy nimi trzy duże części. We wstępie Pius X określa ciężar problemu jakim jest modernizm. Mówi nam, że moderniści są wewnątrz Kościoła. Mówi nam również, że ich zachowanie niczym szczególnym się nie wyróżnia. „Na zewnątrz” są bardzo poprawni, ale wewnątrz są bardzo pyszni. Do tego stopnia, że odrzucają to, co mówi im autorytet Kościoła Katolickiego. Wewnątrz chcą oni całkowicie zmienić Kościół tak bardzo, że odczuwają nawet coś co można nazwać „krucjatą wewnątrz Kościoła”, ale aby to osiągnąć będą tkwić w ukryciu, chowając swoje przekonania, tak by nie zostać ekskomunikowani. Tutaj tkwi cała perfidia modernizmu. Zostali w Kościele aby ten Kościół zmienić. Ponieważ zostali przekonani, że Kościół należy zmodernizować.

Trzy główne części zawierają naukę zwartą w modernizmie, przyczyny modernizmu i jakie są środki zaradcze. Trzy główne przyczyny pojawienia się modernizmu to:

Ignorancja - ponieważ moderniści już nie znają zbyt dobrze doktryny Kościoła Katolickiego.

Ciekawość - Ponieważ szukają oni wciąż czegoś nowego.

Pycha - Ponieważ jeśli zmieniają Kościół Boży, stawiają się ponad Bogiem. Chcą być więksi niż Bóg.

Św. Paweł nieustannie mówił, że Wiara jest to posłuszeństwo naszego umysłu Bożemu Objawieniu. Poddanie go Objawieniu. Święty Pius X mówił, że każdy seminarzysta który okazuje pychę wobec tego objawienia powinien być natychmiast usuwany z seminarium. Kiedy zaś mówi o środkach zaradczych, przedstawia przede wszystkim jako skuteczne antidotum studiowanie nauki Św. Tomasza z Akwinu. A to dlatego, że Św. Tomasz z Akwinu jest najlepszym antidotum na Immanuela Kanta. Św. Tomasz jest wielkim realistą. Ogólnie mówiąc powie on że „ściana jest ścianą niezależnie od tego co ja na ten temat myślę”. I to jest Zdrowy Rozsądek. Immanuel Kant to lunatyk, który próbuje przez tą ścianę przejść. I tutaj tkwi cała przerażająca prawda nauki Kanta i samego modernizmu.

Na Soborze Watykańskim II zebrało się 2000 biskupów. Właściwie to wszyscy studiowali Św. Tomasza z Akwinu w seminarium. Zarówno przed jak i po S.W.II głównymi ruchami nauczającymi w Kościele Katolickim byli Dominikanie i Jezuici. Byli oni także głównymi ruchami, które miały wpływ na zmiany w Kościele Katolickim. Inaczej mówiąc, umysł może być wypełniony najprzeróżniejszymi naukami, nawet tymi słusznymi jak tymi pochodzącymi od Św. Tomasza z Akwinu, ale Kant jest zdolny do tego, aby znaleźć się pod tymi wszystkimi naukami i pomiędzy nimi. Zatem nawet jeśli wciąż uważam, że jestem tomistą, ponieważ wierzę w filozofię św Tomasz z Akwinu, w tym samym czasie mogę wyznawać filozofię mu przeciwną. Jako to możliwe?

Zdrowy rozsądek mówi nam, że  $2+2=4$ ,  $3+3=6$  itd. I teraz wyobraźmy sobie matematyka który twierdzi, że  $2+2=5$ . Nie mogę powiedzieć nic innego niż: „mylisz się -  $2+2=4$ ”.

Matematyk - „zgodzę się z Tobą. Ale może być także 5”. W takim wypadku mówię mu „ale przecież  $2+2=4$  wyklucza  $2+2=5!$ ”. Bycie tomistą wyklucza jakiegokolwiek zmiany w Kościele Katolickim i jego Doktrynie. Matematyk na to „nie, nie. Ja jestem tomistą, ale jestem także zwolennikiem Teilharda”. Ja na to „Przecież to niemożliwe”. Matematyk odpowiada „o już nie. Żyjemy teraz w nowym świecie. To co było do tej pory niemożliwe, stało się możliwe. To postęp. Wstąp do mojego Wspaniałego Nowego Świata. Otwórz swój ciasny umysł. Bądź Kreatywny! Bądź Progresywny! Stań się kimś Nowym!. Nie bądź takim wstecznym wapniakiem! Znajdujesz się w niewoli swojego ciasnego umysłu! Nie zachowuj się jak dinozaur.  $2+2=4$ , zawsze 4, tylko 4 i jedynie 4 to umysłowe więzienie! **WOLNOŚĆ!** **NIEZALEŻNOŚĆ!** Uwolnijmy się od  $2+2=4!$  Ja nie zaprzeczam, że  $2+2=4$ . Oczywiście, że tak mogło być kiedyś. Ale nie ograniczajmy się do tego! Wierzę w jednego Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi... - to więzienie! Oczywiście, że w to wierzę. I ty też powinienesz w to wierzyć zwłaszcza jeśli „tak odczuwasz”. Szczególnie jeśli Twoja babcia będzie z tego powodu szczęśliwa. Ale teraz daj spokój, obudź się, żyjemy w **NOWOCZESNYM ŚWIECIE!** Już dłużej nie musimy być TYLKO Katolikami, ani bronić Katolicyzmu. Musimy być **EKUMENICZNI**. Jezus Chrystus **JEST** Bogiem ale zrozum że dla wielu ludzi **NIE JEST** Bogiem. I zaakceptuj to. Pomimo tego możemy przecież spotkać się razem, żyć razem. No, po prostu **KOCHAĆ SIĘ!**” Ja: „Ale chwila. Czyż na początku tworzenia się Kościoła Katolickiego, katolicy męczennicy nie **UMIERALI** za swoją i naszą Wiarę?! Czy nie twierdzili, że Kościół Katolicki jest **JEDYNY** i **PRAWDZIWY?**” Matematyk na to „Tak, ale to zamierzchła historia”.

Obecny Papież, kiedy był jeszcze kardynałem Ratzingerem, nazywał antyliberalne dokumenty KK wieku 19 i początku 20 - „substancjalnymi kotwicami” Kościoła Katolickiego. Innymi słowy, tak jak statek musi mieć dobrą kotwicę, kiedy przybija do portu aby się rozładować, ale potem jednak musi on ruszyć w dalszą drogę, kardynał Ratzinger mówi, że to dobrze, że Kościół doszedł do punktu zwanego encyklika *Pascendi Dominici Gregis*, i że Pius X zarzucił bardzo dobrą „substancjalną kotwicę” ale w połowie lat 50-tych Statek Kościoła musiał wreszcie ruszyć dalej. To jest modernizm.

(Oparto na wykładach Jego Ekscelencji biskupa Richarda Williamsona)

www.bibula.com - na podstawie Cold Cut - Fronda.pl

## FRONT CZUWA

Spotkano się kiedyś, aby ustalić zasady, którymi należy kierować się w rozstrzyganiu sporów i wątpliwości jakie przynosi codzienne życie. Jedni życzyli sobie, aby to było aktualnie obowiązujące prawo, drudzy żądali, aby obowiązujące prawo było zawsze zgodne z głosem sumienia. Zwyciężył rozsądek, czyli Europa, która - chociaż atakowana przez silniejszych i sprytniejszych - przetrwała dzięki pojawieniu się Krzyża, chociaż w coraz gorszej kondycji, aż po nasze dni.

Dzień proklamacji Europaństwa ma podporządkować narody europejskie prawu doraźnie stanowionemu, bez możliwości odwołania się do głosu sumienia, a więc otworzyć drzwi powszechnej rewolucji antychrześcijańskiej, która wyszła z Europy i zaczęła ogarniać cały świat. Żądanie obywatelki Włoch usunięcia Krzyża z klasy szkolnej jej



dziecka może mieć różne podteksty, ale sędziowie Trybunału w Strasburgu nie potrafili wskazać, w jaki sposób ma trwać w pokoju i rozwijać się Europa bez Krzyża.

Argumentacja Centralnych Sił Politycznych jest w każdym takim przypadku prosta i bałamutna - nie wolno w imię tzw „praw człowieka” zmuszać nikogo poprzez uczestnictwo w życiu publicznym do kontaktu z symbolami wiary chrześcijańskiej. Oznacza to, że człowiek ma docelowo pozostawać sam na sam z sobą, a więc na prostej drodze do samounicestwienia. Podczas Rewolucji Francuskiej - wzoru wszystkich rewolucji - nie tylko dokonywano ludobójstwa duchowieństwa, ale także niszczone, w sposób wskazujący na opętanie, materialne symbole wiary oraz nadano priorytet demokratycznie stanowionemu prawu. Rozsądek, będący cechą dojrzałego sumienia, jest więc nie od dziś ignorowany przez elity intelektualne Europy. Zaczynając od siebie, uchwaliliśmy sprzeczną samą w sobie Konstytucję 3 Maja, w której koronna zasada: „wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być powinno”, w żaden sposób nie da się pogodzić z wiarą w Boga w Trójcy Świętej Jedynej, zadeklarowaną w preambule tej Konstytucji.

Upominanie się o „chrzest” Traktatu Lizbońskiego przez przydanie mu preambuły, nawiązującej do chrześcijańskich korzeni Europy, jest dalszym oszukiwaniem siebie i całego narodu. Przypomnijmy tu, że CSP, główny konstruktor Konstytucji 3 Maja, bez znaczącego sprzeciwu doprowadziły do usunięcia słowa „Bóg” z fundamentalnego zawołania Polaków: „Bóg, Honor i Ojczyzna”. Innym wzajemnym samooszukiwaniem się Polaków jest kult Józefa Piłsudskiego, jako wybawiciela Ojczyzny. Drogę do usuwania Krzyża z życia publicznego najpierw przez socjalkomunistów, a następnie przez liberałów, otworzył Jego [Piłsudskiego - TK] podpis pod dekretem o zmianie Godła Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 13 grudnia 1927 r. Z korony Orła został usunięty wówczas Krzyż, sama korona została rozerwana, a w skrzydła zostały wpięte pięcioramienne gwiazdki te same, które zdobiły czapki bolszewików, atakujących Warszawę w 1920 r.

CSP rozzuchwalone tym sukcesem, będącym rewanżem za bohaterstwo ks. Ignacego Skorupki pod Radzyminem, a zarazem zaniepokojone ślubowaniem młodzieży akademickiej na Jasnej Górze w 1936 r., podjęły decyzję o wykreśleniu nie tylko Państwa, ale także Narodu Polskiego z mapy Europy. W dniu 1 września 2009 r. poznaliśmy gorycz prawdy o postawie Rządu RP wobec traktatu monachijskiego z 1938 r. Można się obawiać, że w trakcie walki w obronie Krzyża w życiu publicznym, dopiero głos spoza Polski wypomni nam **naszą obojętność** wobec profanacji naszego Godła. Czuwa bowiem zjednoczony front architektów Europaństwa, budowanego - jak to opisał w swojej Deklaracji z 9 maja 1950 r. Robert Schuman (jeden z jego Ojców) - pod kontrolą „Władzy Najwyższej”. Krzyż jest i pozostanie wyznacznikiem dziejów, bez Niego - nie można zrozumieć nie tylko historii Europy, ale także historii świata. Czy nie zadziwia pasja, z jaką tępiona jest katolicka Polska, a jednocześnie źle ukrywana nienawiść do prawosławnej Rosji i źle ukrywana sympatia do komunistycznych Chin?

Andrzej J. Horodecki - Myśl Polska Nr 48 (29.11.2009)

*Józef Guzik – Patriotyczny Klub Dyskusyjny [NY]*

### TEKST WYSTĄPIENIA NA FORUM USOPAŁ

**Wielce szanowny Panie Prezesie!**

**Szanowni delegaci!**

**Drodzy goście!**

Mam zaszczyt na zjeździe Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej, reprezentować poglądy, opinie i odczucia w imieniu Patriotycznego Klubu Dyskusyjnego w Nowym Jorku.

My Polacy, zanurzeni w północnoamerykańskim tyglu narodów, obcych nam doktryn politycznych, ekonomicznych i militarnych, postrzegamy USOPAŁ jako wzorcowy model organizacji polonijnej, bazujący na miłości do naszej bliskiej sercu, choć geograficznie dalekiej Matki - Ojczyzny. Organizacja ta, jest jednym z głównych o ile nie jedynym filarem polskości, rozproszonych po całym niemal ziemskim globie naszych braci.

Podziwiamy prężność oraz godne naśladowania, zaangażowanie w sprawy Polski i Polonii, organizacji kierowanej przez pana Prezesa Kobylańskiego. Zazdrościmy USOPAŁ zachowania narodowej i autentycznie patriotycznej, czystości swych szeregów.

Niestety nasze warunki funkcjonowania w USA, są zdecydowanie trudniejsze. Po pierwsze ciąży nad nami klątwa rzucona przez rabinów, przypisująca Polakom, wszystkie możliwe najgorsze cechy gatunku ludzkiego i wszelkie niegodziwości [ze swoimi niegodziwościami przede wszystkim], tworząc wokół nas atmosferę potępienia i lekceważenia. Powoduje to że, niektórym z naszych braci, wstyd być Polakiem, co odstręcza od prób organizowania się a nawet powoduje depolonizację osobników słabszych psychicznie.

Najwięcej jednak szkody czynią osobnicy udający Polaków, mimo że świetnie znają nasz język to używają go dla celów maskowania swojej misji - polegającej na dywersji. Wszędzie, gdzie spotyka się dwóch Polaków w sprawach polskich, nie wiadomo skąd dołącza do nich trzeci i usiłuje przejąć kierownictwo. Niestety większość z nas nie

wykazuje w tym względzie należytej czujności i nie rozpoznaje agentów, mających zadanie utrzymanie defragmentacji naszego środowiska polonijnego.

Tak że, pod tym względem pozostaje nam jedynie zazdrościć ale i cieszyć się że taka sytuacja nie jest udziałem naszych przyjaciół z USOPAŁ. Także całym sercem jesteśmy z tymi, którzy podejmują działania w celu ratowania Ojczyzny, będącej dziś w potrzebie, stojąc po raz kolejny na progu utraty suwerenności.

Deklarujemy też czynne wsparcie, na miarę naszych ograniczonych możliwości, wszelkich inicjatyw na rzecz polskiego interesu narodowego.

A nadchodzi czas rozstrzygnięć decydujących dla Polski a wynik tych rozstrzygnięć, będzie zależał od tego czy zorganizowanej wrażej sile, Polacy przeciwstawią właściwą pookragłostołowemu okresowi niemoc i antyskuteczny bierny opór, czy też staną do walki na karty wyborcze. I tu widzę rolę Polonii, bowiem rozproszone i słabe przez to ośrodki myśli niepodległościowej w kraju, potrzebują wsparcia.

Do społeczeństwa polskiego znacznie wyraźniej dotarła refleksja że obecne tzw elity polityczne nie zdały egzaminu dojrzałości obywatelskiej, że działalność polityczną rozumieją nie jako służbę narodowi a jako walkę koterii politycznych. Ludzie czują że tak być dalej nie może, że nawet tzw. obóz prezydencki z zapleczem PiS, mimo pięknych patriotycznych deklaracji, czynem im zaprzecza.

Szczególny zawód sprawił nam pan Prezydent Kaczyński, podpisując Traktat Lizboński, dezawuuujący wcześniej wyrażaną troskę o suwerenność Polski.

Najbardziej jednak bolesne jest to że, Lechowi Kaczyńskiemu nie wyrósł liczący się konkurent do prezydentury, mający szansę skumulować głosy patriotyczno-katolickiego elektoratu. Jeśli nie uda się takowego wyłonić i wypromować, o reelekcji Lecha Kaczyńskiego nie ma co marzyć i znów odejdziemy od urn wyborczych „jak mydła się najadłszy”.

Kończąc, życzę delegatom owocnych obrad, na pohybel naszym wrogom i chwałę narodu polskiego a Panu Prezesowi, którego rola wśród Polonii jest nie do przecenienia, niewyczerpanych sił witalnych i wielu lat życia a delegatom - wszelkiej pomyślności w życiu organizacyjnym i osobistym oraz zachowania w sercu przynależności do naszego narodu. Gościom zaś życzę, aby na zjeździe USOPAŁ naładowali swoje akumulatory patriotyzmem i nie ustawiali w staraniach o duże i te małe sprawy polskie.

Patriotyczny Klub Dyskusyjny w Nowym Jorku - 1-3 grudnia 2009

## WZLOTY I UPADKI RUCHU NARODOWEGO

Truizmem jest stwierdzenie, że obecnie w Polsce **nie ma ruchu narodowego**. Takiego, który jednoczyłby wszystkie formy życia społecznego wokół idei narodu i instytucji, zapewniających mu podmiotowość, harmonijny rozwój, wzrost nie tylko cywilizacyjny ale również duchowy i moralny. Pewne znamiona ruchu narodowego miała Solidarność w latach 1980-1981 - **do momentu podporządkowania jej ludziom KOR-u i ich trockistowsko-internacjonalistycznej ideologii**.

Jej ukierunkowanie na interes polskiego narodu, jego tożsamość religijna i kulturowa była autentyczna - wyrastała z nauczania Kościoła katolickiego, którego wyrazicielem był: Prymas Tysiąclecia - ks Kardynał Stefan Wyszyński. To fundamentalne dla Solidarności ukierunkowanie - nie zostało przez KOR zakwestionowane, lecz cynicznie wykorzystane dla jego wąskich, partykularnych interesów. Były to interesy rewizjonistycznej lewicy, która nigdy nie była antykomunistyczna. KOR nigdy nie zakwestionował komunistycznej ideologii i komunistycznego systemu - głosił jedynie jego demokratyzację i konieczność obrony praw człowieka. Walka KOR-u z systemem komunistycznym - była walką o jego „ludzkie oblicze” poprzez aplikację haseł demokracji i obrony praw człowieka do ateistycznej utopii, która degradowała pojedynczą osobę i całe społeczeństwa, podporządkowując je totalnie wyniszczającej ideologii.

### **KOR i Solidarność**

Nie było żadnego „prawicowego” KOR-u, jak twierdzą byli jego członkowie - Antoni Macierewicz i Piotr Naimski. Wszyscy podpisywali jednakowe apele, rezolucje i oświadczenia, w których nie było nawet próby podważenia komunistycznej ideologii, jak również próby walki o wolność Polski, jej chrześcijańską tradycję i kulturę. Wszyscy byli tego typu rewizjonistami jak Andrzej Sacharow w ZSRR. W rewizjonizmie nie było miejsca na interes narodu polskiego i polską rację stanu, gdyż komunizm z samej swej istoty był antynarodowy. Autentyczną walkę z nim prowadziły NSZ, AK, Polskie Państwo Podziemne, Kościół katolicki. One też broniły żywotnych interesów narodu polskiego.

Zawładnięcie „Solidarności” przez KOR oznaczało stłumienie jej narodowego wymiaru, które przypieczętował okrągły stół. Dlatego też odrodzenie w latach 90 politycznej tradycji narodowej, nade wszystko narodowej demokracji a także towarzyszących jej różnych stowarzyszeń kulturalno-politycznych graniczyło z cudem. Odrodzeniu temu nie sprzyjały bowiem również zmiany systemowe, zatwierdzone przez okrągły stół - nade wszystko radykalna reforma wolnorynkowa oparta na założeniach skrajnie neoliberalnej szkoły chicagowskiej, do której zaliczany jest m.in. Jeffrey Sachs, reprezentowany w Polsce przez L. Balcerowicza. Wymuszała ona nade wszystko niczym nie uzasadnione, gwałtowne

tempo zmiany stosunków własnościowych, skutkujące złodziejską wyprzedażą Polski. Uzależnione od KOR-u władze Solidarności poparły tę wyprzedaż, mimo realnej możliwości zróżnicowania zmiany stosunków własnościowych m.in. poprzez wprowadzenie akcjonariatu pracowniczego, uzasadnionego na gruncie katolickiej nauki społecznej.

Popierając tzw. plan Balcerowicza, Solidarność wystąpiła przeciw polskiemu interesowi narodowemu, co uwydatniło się w prywatyzacji państwowych przedsiębiorstw, przeprowadzanej z jej udziałem. Ten otoczony nimbem patriotyzmu związek zawodowy bronił w niej - wbrew swym pierwotnym założeniom - partykularnych interesów pazernych małych grup i grupiek, rozbijając przez to faktyczną solidarność Polski i jej społeczeństwa. Pogrzebał ideę dobra wspólnego, które w każdej koncepcji narodu stanowi jego podstawową zasadę funkcjonowania. Paradoksalnie, Solidarność - wbrew głoszonym przez nią patriotycznym hasłom i odwołaniom do wartości chrześcijańskich - stała się fundamentem społecznym skrajnie liberalnych reform Balcerowicza, które w istocie swej rozbić miały społeczeństwo, zatimizować Polskę. Bez przyzwolenia Solidarności ich powodzenie na początku lat 90 nie miało szans. Społeczeństwo zaś nie miało innego tak silnego reprezentanta w dialogu z władzą. Zapotrzebowanie na nowy ruch narodowy nie zdążyło w porę wniknąć do świadomości Polaków i zablokować wyprzedaży ich majątku narodowego. Zarówno chicagowska wersja wolnego rynku w Polsce, jak i działania dominujących sił politycznych na rzecz jej wejścia do NATO oraz Unii Europejskiej nie tylko hamowały odrodzenie ruchu narodowego i narodowych partii politycznych, ale zakładały ich zniszczenie. Ich programowi politycznemu służyły wszystkie media w Polsce.

### **Szansa**

Jedynie rozczarowanie Polaków aspołecznymi i antynarodowymi reformami, a co za tym idzie, elitami politycznymi, stwarzało dobrą atmosferę dla rozwoju nurtu narodowego. Wzięły to pod uwagę partie tzw. prawicowe [UD, później UW, ZChN, PC, AWS, PiS, PO], odpowiadające za fatalne skutki reform Balcerowicza - wielkie bezrobocie, wzrost zadłużenia państwa polskiego, zubożenie społeczeństwa, katastrofę demograficzną, skokowo rosnącą emigrację. Włączyły do repertuaru swoich programowych sloganów hasła patriotyczne oraz odwołanie do wartości chrześcijańskich, próbując w ten sposób odpowiedzieć na oczekiwania sfrustrowanych Polaków i nie dopuścić do zaistnienia na scenie politycznej partii narodowej. Owa prawica mogła rozmawiać z lewicą, a nawet realizować z nią niektóre swoje cele, nie mogła natomiast tolerować partii narodowej. Nie pozwalały jej na to nie tylko zasady politycznej poprawności, które przyjęła za swoją normę postępowania, ale również działania na rzecz wcielenia Polski do NATO oraz Unii Europejskiej.

Obydwie instytucje kierowały się bowiem ideologią globalizmu, który, podobnie jak komunizm z istoty swej jest antynarodowy. Jest programem integracji światowej, stworzonym w interesie ponadnarodowych instytucji, korporacji, koncernów i związanych z nimi tajnych służb i równie tajnych grup ekspertów. Znosi nie tylko granice państw w handlu międzynarodowym, ujednocila rynki i gospodarki, pobudza migrację, ale również homogenizuje (makdonaldyzuje) społeczeństwa, komercjalizuje dobra o charakterze duchowym, rozpowszechnia ideologię konsumeryzmu. Procesy te, kontrolowane pod przykrywką Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy Światowej Organizacji Handlu - kształtują nowy ład planetarny, którego celem jest utworzenie jednolitego organizmu kierującego światem (rządu) i ponadnarodowego, multikulturowego społeczeństwa. Każdy naród i państwo narodowe stanowią dla nich przeszkodę, którą należy pokonać. Dlatego zachodni globalizm, zarówno amerykański, jak i europejski, negują ideę narodu i państwa narodowego.

Nie uznają nawet tych popularnych w ostatnim czasie w sferze nauki koncepcji modernistycznych: socjologiczno-ekonomicznej, prezentowanej m.in. przez Toma Narina i Michaela Hechtera; socjologiczno-kulturowej, eksponowanej w pracach Ernesta Gellnera; politycznej, widocznej w osiągnięciach Johna Breuilly, Anthony'ego Giddensa, Michaela Manna; ideologicznej, uprawianej przez Elie Kedourie'go; konstrukcjonistycznej, podkreślanej w badaniach Erica Hobsbawma, Benedicta Andersona. Wszystkie te odmiany modernistycznej teorii i metodologii zakładają, iż naród jest wytworem pierwotnej wobec niego ideologii nacjonalistycznej, będącej rezultatem modernizacji społecznej i industrializacji, jakie zaistniały w epoce nowożytnej, utożsamianej z nowoczesnością. Początek tej epoki łączą modernści z rewolucją francuską, która dała początek nie tylko nowej ideologii - rewolucyjnej - ale również nowej polityce, nowemu społeczeństwu - odwołującemu się do umowy społecznej i nowej zbiorowej tożsamości - zsekularyzowanej. Jak podkreśla reprezentujący tę koncepcję Anthony Smith, idea autonomii narodu, jego jedności i tożsamości oraz leżący u jej podłoża nacjonalizm określiły charakter nowoczesnego świata.

W jeszcze większym stopniu negowana jest przez ideologów globalizmu etnosymboliczna koncepcja, stanowiąca paradygmat badań historyczno-kulturowych, antropologiczno-kulturowych i historyczno-socjologicznych. Etnosymbolizm nie odrzuca uwarunkowań ekonomicznych, politycznych czy geopolitycznych narodu, jednakże eksponuje jego antropologiczno-kulturowe i antropologiczno-religijne czynniki oraz subiektywne, symboliczne aspekty. Przybliży „ducha” nacjonalizmu nowożytnego choć się z nim nie utożsamia. W Polsce jest reprezentowany m.in. przez ks. prof. Czesława Bartnika i prof. Jacka Bartyzela. W Rosji z etnosymbolicznej koncepcji narodu korzystają współcześni eurazjaci, Aleksander Dugin, Aleksander Panarin - łącząc ją z ideą imperium eurazjatyckiego.

Etnosymbolizm podkreśla rolę religii i kultury oraz kształtowanej przez nie aksjologii, a w ich ramach - symbolu, mitu, pamięci, tradycji. Te właśnie czynniki mają fundamentalne znaczenie dla współczesnego nurtu narodowego w Polsce, wpisującego je w tradycję Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego.

### **Przypadek LPR**

Na bazie tej koncepcji dokonywało się scalanie ruchu narodowego w Polsce w drugiej połowie lat 90. Zaowocowało ono powstaniem w 2001 roku Ligii Polskich Rodzin, której trzonem stały się dwie partie narodowe: Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne i Stronnictwo Narodowe. Wejście LPR do parlamentu było uznane przez establishment polityczny w Polsce i na Zachodzie za klęskę demokracji, która dopuściła „nacionalistyczne” i „faszystowskie” grupy do udziału w decyzjach dotyczących Polski. Manipulacja, która została uruchomiona w mediach polegała na tym, żeby pojęciu nie tylko nacjonalizmu, ale również narodu nadać znaczenie wyłącznie negatywne, zaś osoby, które je popierają odsądzić od czci i wiary. Niestety, ta manipulacja odniosła spory sukces. Jednakże nie był on stuprocentowy, gdyż LPR-owi udało się wejść do parlamentu również w 2005 r. Widząc z strony tego ugrupowania zagrożenie swych partykularnych interesów, uzależnionych od interesów ponadnarodowych ośrodków politycznych - amerykańskiego i unijnego - tzw. prawica połączyła siły w walce z nim.

Walka trwała dwa lata, osiągając swe apogeum w 2007 roku, kiedy LPR jako współrządząca partia podjął zadanie zmiany Ustawy Zasadniczej w celu zapewnienia w Polsce konstytucyjnej obrony życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci. Nie doszło do tego gdyż przeciwko samej idei a zarazem jej reprezentantowi wystąpiła nie tylko lewica, ale również prawicowy PiS i PO, które odsłoniły swe nie tylko antynarodowe, ale również antychrześcijańskie oblicze. Zaskakujące i niezrozumiałe do dziś było to, że w walce tej PiS uzyskał poparcie Radia Maryja i związanych z nim: „Naszego Dziennika” i Telewizji Trwam, głoszących „złożenie LPR-u na katafalku”. To poparcie dla PiS, w jego walce z ideą konstytucyjnej obrony życia poczętego w Polsce zaważyło na odejściu poważnej części elektoratu narodowego od LPR.

Nie zostało ono cofnięte również wtedy, gdy PiS jako partia rządząca zdecydował się jesienią 2007 roku na akceptację tekstu Traktatu Lizbońskiego, pozbawionego odwołania do Boga, i odrzucającego chrześcijańskie dziedzictwo Europy. LPR na Traktat nie wyrażał zgody i stanowił poważną przeszkodę w jego przyjęciu przez Polskę. Dlatego beneficjenci okrągłego stołu - PiS, PO, SLD - połączyli siły i rozwiązali parlament, ogłaszając przedterminowe wybory. Mieli za sobą poparcie nie tylko mediów, ale również elit intelektualnych i środowisk opiniotwórczych. PiS miał dodatkowo poparcie Radia Maryja, które zapewniało głosy wprowadzonego w błąd elektoratu narodowego. LPR był skazany na przegraną, nie miał bowiem mediów, które ukazałyby różnice między partią narodową a liberalno-prawicową (PO) czy konserwatywno- i neokonserwatywno-prawicową (PiS). Do przegranej przyczyniły się także błędy kierownictwa partii, która z woli Romana Giertycha nabrała wodzowskiego charakteru.

Największym błędem był brak transparentności w podejmowaniu decyzji, ekspozycja ludzi młodych, wywodzących się z Młodzieży Wszechpolskiej, kosztem zasłużonych działaczy narodowych. Pajdokracja w ówczesnej Lidze miała dodatkowy ujemny wpływ na jej losy: nauczyła wielu młodych ludzi arogancji i tupetu. Zdemoralizowała ich, pokazując drogę ekspresowego awansu politycznego. Wielu uwierzyło, że jest czymś normalnym zdobycie pierwszej posady w sejmie czy spółce Skarbu Państwa, a nawet posady ministra - w trakcie studiów bądź w momencie ich ukończenia. Roman Giertych powtórzył ten błąd, stawiając na tych samych ludzi w „telewizji Piotra Farfała”. Nie zyskała na tym ani Liga Polskich Rodzin, ani Polska - TVP nie stała się bowiem pod rządami byłego Wszechpolska ani polska, ani publiczna. Kolejnym błędem była rezygnacja z szyldu LPR w wyborach europejskich 2009 r. i start z list „Libertas”, skazanej na klęskę, gdyż elektorat narodowy nie mógł zaakceptować niepolskiego programu tej ponadnarodowej partii i obcego mu przywódcy - Declana Ganleya. Klęska LPR była klęską ruchu narodowego. Przewidywany na jesieni 2009 roku kongres LPR winien przynieść jego ożywienie i zmiany w polityce wewnętrznej tej nadal największej partii narodowej w Polsce.

Przykład LPR jest odzwierciedleniem meandrów ruchu narodowego na polskiej scenie politycznej lat 90 ubiegłego wieku i pierwszej dekady XXI. Jego załamanie ma przyczyny nade wszystko zewnętrzne. Przyczyny wewnętrzne sprzyjały natomiast walce jego wrogów z narodem polskim i polskim państwem.

### **Co dalej?**

Obecna potrzeba ruchu narodowego jest potwierdzana przez rosnące oczekiwania polskiego społeczeństwa na patriotyczne elity broniące interesu Polski. Oczekiwania te są dodatkowo inspirowane przez doświadczenie obecnego kryzysu światowego, który zmobilizował silne państwa Unii - nade wszystko Niemcy i Francję - do obrony własnych interesów - wbrew unijnym standardom i zapewnieniom o unijnej solidarności. PO i PiS udowodniły, że nie chcą i nie potrafią walczyć o interesy Polaków. Odrodzeniu ruchu narodowego i narodowej partii sprzyja również kryzys polityczny i strukturalny Unii, która jest obecnie hybrydą wielkiego superpaństwa, pozbawioną odpowiednich podstaw prawnych i idei jednoczącej, **skazana na rozpad wobec braku uniwersalnego fundamentu aksjologicznego**, jaki dało starej Europie chrześcijaństwo.

Aktualności nabierają podstawowe tezy narodowej demokracji - Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego. Przede wszystkim ta którą wyraził Dmowski w słynnym dziele Niemcy, Rosja i kwestia polska pisząc, że *naród ma przede wszystkim obowiązek dbać o swoje interesy, o swoją przyszłość i o obudzenie energii w tych, którzy zadowalają się skargą na krzywdy* [Lwów 1938, s. 235]. Owa dbałość o interesy Polski musi być - jak to podkreślał Dmowski - próbą połączenia tradycji z nowoczesnością, wartości duchowych z wartościami materialnymi współczesnej cywilizacji: „Trzeba tylko pamiętać, że siłą moralną narodu nie jest jego bezbronność, jego niewinność, jak to często dziś u nas słyszymy, ale żądza szerokiego życia, chęć pomnażania narodowego dorobku i wpływu na gotowość do poświęceń dla urzeczywistnienia narodowych celów. Ubogie i nieliczne narody tą siłą moralną zdobywały nieraz przewagę i wpływały potężnie na bieg dziejów świata” [Myśli nowoczesnego Polaka, Lwów 1904, s. 10-11].

Wobec zagrożeń niesionych przez globalizm konieczne jest określenie na nowo polskiej racji stanu, która jest racją istnienia nie tylko narodu, ale również polskiego państwa. Zgodnie z tradycją narodową jej fundamentem winna być arystotelesowsko-tomistyczna koncepcja dobra wspólnego, połączona z wywodzącymi się z nowożytnej racji stanu ideami suwerenności. Tak ukształtowana polska racja stanu w modernizacyjnych propozycjach teoretyków narodowej demokracji - Dmowskiego i Balickiego - wymaga pilnej aktualizacji. Wynika z niej konieczność dokonania poważnej korekty naszej polityki międzynarodowej - niezależnienia od dyktatu nie tylko neokonserwatystów amerykańskich ale również ideologii amerykańskiego globalizmu, sformułowanego m.in. przez Zbigniewa Brzezińskiego. Korekta ta, wymaga m.in. rozliczenia naszego udziału w okupacji Iraku i Afganistanu oraz wycofania z tego drugiego naszych żołnierzy. Wymaga także rozliczenia poparcia polskich władz dla awanturniczej polityki gruzińskiego prezydenta Michaela Saakaszwilego w interesie Ameryki i Izraela. Odrzucić należy amerykańską opcję w polskiej polityce nie tylko wobec Rosji, ale również Ukrainy i Białorusi. Próba osłabiania polskimi rękami pozycji Moskwy w świecie oraz rugowania jej wpływów na obszarach byłych republik radzieckich, nade wszystko na Ukrainie i Białorusi, nie leży w naszym interesie. Naraża nas bowiem na wrogość ze strony Rosji oraz jej atak militarny w razie konfliktu zbrojnego ze Stanami Zjednoczonymi.

Polsce potrzeba polityki pokoju z Rosją, aczkolwiek nie za wszelką cenę, tj. cenę godności narodowej i narodowych interesów. Obecna słaba pozycja Polski zarówno w UE, jak i w relacjach z Moskwą wynika nade wszystko z podporządkowania naszego państwa amerykańskiej opcji transatlantyckiej, która jest antynomiczna wobec rosyjskiej, a także niemieckiej geopolityki, skoncentrowanej na przestrzeni kontynentalnej Europy. Przyjęcie opcji transatlantyckiej sprawiło, że Polska będąc najdalej na Wschód wysuniętym obszarem wpływów amerykańskich, znalazła się w krytycznym punkcie jej konfliktu z imperialną geopolityką Rosji. Ideologowie nowej rosyjskiej geopolityki - Dugin i Panarin - położenie nasze ujmują krótko: **Polska ma wątpliwego protektora za oceanem, zaś wroga za swoją granicą.**

Jednakowo ważnym priorytetem polskiej polityki międzynarodowej jest zapewnienie bezpieczeństwa Polski ze strony Niemiec - poprzez rozwiązanie na forum Unii Europejskiej problemu roszczeń tzw. wypędzonych, gwarantujące nienaruszalność ziem polskich. Charakter narodowego priorytetu ma również zastopowanie wyprzedzały resztek majątku narodowego Niemcom... Podobnie należy potraktować uzasadnioną odmowę dla roszczeń żydowskich.

Bez oparcia na katolicyzmie i Kościele katolickim nie uda się dokonać ani odrodzenia ruchu narodowego, ani wykonać podstawowych jego zadań. Konieczny jest nie tylko sojusz Narodu z Kościołem ale również oparta na tym sojuszu odnowa moralna Polaków. Ważne będzie otwarcie Radia Maryja na ruch narodowy i narodową partię, co jest realne w obliczu rozpadu PiS-u. Odnowa moralna pociągnąć powinna za sobą odnowę świadomości nie tylko narodowej, ale również społecznej i stanowić podstawę wychowania i kształcenia młodzieży.

Odrodzenie ruchu narodowego winno obejmować kulturę narodową, która egzystuje obecnie w cieniu bezwartościowego, demoralizującego postmodernizmu, lansującego wolność negatywną, liberalną - od wszystkiego i od wszystkich. Rozwój gospodarczy Polski musi być oparty na harmonii zasad wolnego rynku z zasadami etyki chrześcijańskiej, co oznacza harmonijny rozwój całego narodu, nie zaś tylko jego najbogatszych kilku procent. Fundamentalna dla istnienia narodu i jego suwerennego państwa idea dobra wspólnego połączona z zasadą suwerenności - oznacza konieczność odrzucenia przez prezydenta RP Traktatu Lizbońskiego i - wywalczenia przez polskie władze na forum unijnym nade wszystko prawa do obrony życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci oraz konstytucyjnej obrony tradycyjnej rodziny.

### **Odbudujmy Ruch Narodowy**

Ruch narodowy stanowi całokształt działań na rzecz narodu i jego suwerennego państwa, podejmowanych przez różne podmioty: - społeczne, polityczne, kulturalne. Partia, zgodnie ze swoją nazwą stanowi ściśle określoną strukturę polityczną, realizującą program narodowy w sferze polityki, w której z zasady reprezentuje idee innych podmiotów narodowych. One zaś umacniają siłę partii we właściwych sobie sferach. Jeśli ruch narodowy ma duży zasięg społeczny, partia może i powinna być masowa, co nie wyklucza istnienia w jej obrębie środowiska kadrowego. Takie ukształtowanie



zapewnia jej większą skuteczność. Partia kadrowa jest z zasady elitarna i jej taktyka musi być długodystansowa, co nie przysparza jej poparcia społecznego.

Dlatego walczy najpierw o władzę, później o „rząd dusz”. Natomiast partia masowa stawia na „rząd dusz”, dzięki któremu może zdobyć władzę. Obecna sytuacja Polski wymaga od partii narodowej ukierunkowania na masowość, która umożliwi jej realizację dobra wspólnego i obronę zasady suwerenności. Jednocześnie wymaga kształtowania w jej obrębie elit intelektualnych, które winny stanowić bazę dla jej programu. Taką partię powinny współtworzyć wraz z LPR wszystkie pozaparlamentarne ugrupowania o narodowym programie oraz te osoby, które taki program popierają, choć znajdują się nadal w PiS-ie bądź PO. Masowość nie wymaga wielkich pieniędzy, specjalnej reklamy ani też specjalistów od wizerunku, co jest jej atutem na scenie politycznej.

*Prof. Anna Rażny - Notka biograficzna:*

*Prof. Anna Rażny, politolog i polityk, dyrektor Instytutu Rosji i Europy Wschodniej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się naukowo literaturą rosyjską XIX i początku XX wieku, stosunkiem inteligencji rosyjskiej wobec utopii społecznych oraz chrześcijańskiej wizji świata, totalitaryzmem w literaturze rosyjskiej i literaturą obozową. Od 1976 r. jest członkiem Komisji Słowianoznawstwa PAN, zasiada również w Komisji Kultury Słowian PAU (od 2002 r.). Od 1986 do 2002 należała do International Dostoevsky Society. Od października 2008 jest przewodniczącą Rady Politycznej LPR.*

*Nowa Myśl Polska Nr 38 (13.09.2009)*

### SZAMAN GULBINOWICZ

W pogodny, prawie że letni australijski dzień, wzięłem do ręki książkę Pana Krzysztofa Gulbinowicza „Pocztówki z Workuty”. Słońce, jak zwykle, świeciło za oknem, papugi darły się, jak zawsze o tej porze dnia i niedługo, jak zwykle, kukabarry miały zacząć swój koncert, śmiejąc się nie wiadomo z czego. Kiedy powoli zagłębiałem się w słowa książki, słońce, papugi, kukabarry i w ogóle otaczająca mnie rzeczywistość przestawały mieć jakiegokolwiek znaczenie. Pozostało jedynie chwytające za gardło poczucie osaczenia, obrazy ludzkich krzywd i nieludzkiego systemu, który wszak został zgotowany nam przez ludzi...

Na okładce książki dziewięciu mężczyzn zgromadziło się nad dwoma grobami i jeśli przyjrzeć się dokładniej, można dostrzec, że nazwiska na tabliczkach są polskie. Pewnie dopiero co pochowali rodaków. Na tej starej fotografii mężczyźni ubrani są w syberyjskie „mundurki” - watowane kurtki i także portki, na głowach nieodłączna czapka-uszatka. Zawsze się zastanawiałem, czy to było fasowane odzienie czy też jedyne, jakie można było kupić w lokalnym „magazynie”? I czy mieli różne rozmiary czy też jeden, który musiał wystarczyć wszystkim?

Najbardziej jednak na tym zdjęciu rzucają się w oczy twarze mężczyzn. Wszyscy patrzą w dół, na groby, ale ich twarze nie wyrażają jakiejś wielkiej rozpaczy. Być może nie znali dobrze zmarłych, byli im obcy albo może byli to jacyś ludzie „nieużytki”, żyjący tylko dla siebie a nawet kosztem innych? Tylko dlaczego, w takim razie, grób został wykuty w wiecznej zmarzlinie co niewątpliwie kosztowało wiele energii i czasu? Jak sądzę, ci zmarli byli częścią rodziny grupy mężczyzn albo ich dobrymi przyjaciółmi. Tylko dla nich bowiem mogli rąbać skamieniałą ziemię zamiast odpoczywać po pracy, oszczędzając siły, tak potrzebne do przetrwania. Zaś twarze mężczyzn są prawdopodobnie odbiciem tamtejszej rzeczywistości - śmierć jest wszechobecna, tylko młodzi i silni są w stanie przeżyć kolejne dni piekła. Być może w twarzach tych jest jeszcze i zrozumienie, że ci pogrzebani w lodzie już niczego się nie boją, że już nigdy nie będą głodni i jutro rano nie będą musieli wstawać w ciemności i iść do ciężkiej pracy ponad siły. I już nie muszą się martwić co dać dzieciom do jedzenia tak, by przestały wreszcie płakać z głodu.

Książka ta jest zbiorem krótkich opowiadań z Syberii. Pan Krzysztof Gulbinowicz pozbiierał je jak paciorki różańca ludzkich krzywd, nałożonych na sznur beznadziejnych dni, wypełnionych nieludzką pracą ponad siły, głodem, cierpieniem i wiecznym mrozem. Dni, które były udane, jeśli udawało się przeżyć. Czytając te prawdziwe opowiadania nie chce się wierzyć, by coś takiego mogło w ogóle się zdarzyć. Jak to jest możliwe, żeby matka zbierała muchomory w lesie by nakarmić nimi swe opuchnięte z głodu dzieci? Jak to możliwe by inna matka, przez okno swego domu, patrzyła jak bolszewicki żołnierz morduje jej syna, po prostu dżgając go bagnetem, przytrzymując go przy tym, leżącego na wznak, swym buciorem? I ten okrutny mord, nie mieszczący się w głowie cywilizowanego człowieka, odbywa się tak naturalnie, bez emocji, jakby chodziło tu o wepchnięcie kilku szpilek w brezent a nie bagnetu w żywe ciało. Czy to możliwe by alkohol był w stanie aż tak zdeformować ludzkie umysły i to na taką skalę?

Myślę, że ten wszechobecny samogon w opowiadaniach Pana Gulbinowicza jest niesłychanie ważny. To nie wódka zdeformowała im umysły, zrobił to system komunistyczny, a raczej bolszewicki. A upijanie się było ostatnią rzeczą, jaką jeszcze mogli zrobić ci, co ztratili już ludzkie cechy, co nie mogli być ludźmi. Bo gdyby znów zaczęli nimi być, zamieniliby się miejscami z ofiarami i ktoś inny by ich mordował pchnięciami bagnetu.

W tym sensie cała książka Pana Gulbinowicza jest jednym, wielkim oskarżeniem komunizmu-bolszewizmu. Przypomina czas bezduszny, zgotowany nam przez tzw. „ludzi”. System ten działał w ten sposób że potrafił wydobyć na

zewnątrz wszystko to, co najgorsze, najpodlejsze w człowieku. Wynosił na wyżyny egzystencji robactwo, które zwykle żyje w szambach a spychał w dół tych, co upierali się przy czystości, sprawiedliwości i dobrej woli. I tylko, jak echo wraca wciąż pytanie: czy to możliwe, by ci, co trudzili się nad wbijaniem komunizmu w żywą tkankę narodu, mogli zwać się ludźmi? Moim zdaniem nie, jeśli istnieje czyste zło, to właśnie ONI je reprezentowali. I stąd nie mają prawa nazywać się ludźmi - utracili to prawo w oceanie ludzkiej krwi, łez i cierpienia. Zastanawiające jest tylko, dlaczego do dziś nie było komunistycznej Norymbergii. Jakie potężne siły chronią to paskudztwo przed sprawiedliwością?

I jest jeszcze specjalny styl pisania Pana Gulbinowicza. Posiadał on bowiem - niesamowitą zdolność zagładania w ludzką duszę. Jak parapsychologiczny Szaman widzi to, co dla nas jest nieczytelne, schowane w głębi serca, utajone pod pokładami obojętności, strachu, cierpienia albo alkoholowego zamroczenia. I potrafi to przelać na papier tak, że człowiekowi dusza się rwie na kawałki i nic już nie jest takie same, jak było.

I jak ja mam teraz żyć, Panie Gulbinowicz?

Zbyszek Koreywo

Książka „Pocztówki z Warkuty”, autorstwa Krzysztofa Gulbinowicza, wydana została w 2008 r. przez „Profil”, ul. Ładna 15/5, Wrocław 50-353. - ISBN 978-83-914951-8-6

## POZNAJ PREZYDENTA EUROPY

Herman Van Rompuy. Zapamiętaj to nazwisko. Jest to pierwszy Prezydent Unii Europejskiej, która to Unia wraz z ratyfikacją Traktatu Lizbońskiego przez wszystkie 27 państw członkowskich na początku listopada 2009 przekształcona została w rzeczywiste Stany Zjednoczone Europy. Ten prezydent Europy nie został wybrany - został mianowany na tajnym spotkaniu głów rządów 27 państw-członków UE. Wybrali takiego, jakimi są oni sami. Herman Van Rompuy był premierem Belgii. Znałem go, kiedy dopiero z trudnością rozpoczynał swoją karierę polityczną.

Ażeby zrozumieć, kim jest Herman Van Rompuy, powinniście wiedzieć coś o Belgii, małym kraju w Zachodniej Europie, to właśnie prototyp Unii Europejskiej. Belgowie nie istnieją jako naród. Belgia jest sztucznym państwem, stworzonym przez „mocarstwa” europejskie w 1830 r. jako polityczny kompromis i eksperyment. Kraj ten liczy 4 mln Francuzów, zamieszkujących Walonię - południową część, i 6 mln Holendrów... mieszkających we Flandrii - północnej części kraju. Belgijscy Holendrzy, nazywani Flamandami woleli w swoim czasie pozostać częścią Holandii, którą byli do 1830, podczas gdy belgijscy Francuzi chcieliby przyłączyć się do Francji. Mimo to i jedni i drudzy zostali zmuszeni zamieszkać razem w jednym państwie.

Belgowie nie lubią swojego państwa. Gardzą nim. Mówią, że ono nic nie reprezentuje. Nie ma tam żadnych patriotów, ponieważ nikt nie jest gotów umierać za flagę, która niczego nie reprezentuje. Ponieważ Belgia nie reprezentuje niczego. Zasiedlona jest, można powiedzieć, międzynarodową zbieraniną. Belgię uwielbiają ideologowie wielokulturowości. Mówią oni, że bez patriotyzmu nie będzie wojen, a świat przez to stanie się lepszy. Jak śpiewał John Lennon: *“Wyobraź sobie że nie ma państw, to nie takie trudne, żadnego zabijania i umierania za coś, i żadnej religii też”*.

W 1957 r. belgijscy politycy byli ojcami chrzestnymi Unii Europejskiej. Ich celem było przekształcenie całej Europy w jedną Wielką Belgię, tak, ażeby wojny między narodami nie były już więcej możliwe, a wszystkie narody Europy miałyby zostać wcielone w ramy jednego sztucznie stworzonego superpaństwa europejskiego.

Blizsze przyjrzenie się Belgii, temu prototypowi Europy, pozwala zauważyć, że temu krajowi brakuje czegoś więcej, niż tylko patriotyzmu. Brakuje mu także demokracji, brakuje szacunku dla rządów prawa, brakuje moralności politycznej. W 1985 flamandzki filozof Lode Claes (1913-1997), w swej książce *“Nieobecność moralności”* przekonywał, że bez tożsamości i poczucia autentycznej przynależności narodowej nie może też być ani demokracji, ani moralności.

Jednym z tych, na których teza Lode Claes’a wywarła głęboki wpływ był młody polityk nazwiskiem Herman Van Rompuy. W połowie lat 1980-tych. Van Rompuy, konserwatywny katolik urodzony w 1947, był aktywistą sekcji młodzieżowej Partii Chrześcijańskich Demokratów. Pisał on wtedy książki i artykuły na temat znaczenia tradycyjnych wartości, roli religii, ochrony życia nienarodzonych, chrześcijańskich korzeni Europy i o potrzebie ich zachowania. Niedemokratyczna i amoralna natura polityków belgijskich odrzuciła go, co wprowadziło go w stan swego rodzaju kryzysu. Lode Claes tuż przed swoim przejściem na emeryturę, zaproponował Hermanowi, żeby ten został jego następcą - jako redaktor naczelnny pisma *Trends*, belgijskiego tygodnika ekonomiczno-finansowego. W tych też okolicznościach zawarłem znajomość z Hermanem. Pewnego dnia zaprosił mnie na lunch, ażeby zapytać, czy nie przyłączyłbym się do niego, gdyby ewentualnie przyjął ofertę pracy dziennikarskiej. Odpowiedziałem twierdząco. Mówił mi, że zastanawia się nad porzuceniem polityki i nie jest zdecydowany, który kierunek życia zawodowego powinien obrać.

Nie jestem pewny, co stało się potem. Być może coś z tego, co mówił, dotarło do przywódców partii chadeckiej, że Herman, błyskotliwy ekonomista i intelektualista rozważa porzucenie polityki, być może złożono mu ofertę nie do

odrzuć. Tak czy inaczej, Herman pozostał w polityce. Został senatorem i członkiem rządu jako młody minister. W 1988 został przywódcą flamandzkich chrześcijańskich demokratów.

Nasze drogi krzyżowały się od czasu do czasu aż do 1990, kiedy belgijski parlament uchwalał bardzo liberalną ustawę aborcyjną. Belgijski król Baudouin [1930-1993], gorliwy katolik, który ubolewał bardzo, że nie może mieć ze swoją żoną dzieci, powiedział swoim przyjaciołom, że “abdykuje, a nie podpisze tej ustawy”. Belgijscy politycy, przekonani, że król blefuje, nie chcieli dopuścić, żeby Belgowie dowiedzieli się o zastrzeżeniach króla wobec tej ustawy. Pisałem na ten temat na łamach *The Wall Street Journal* w rezultacie czego otrzymałem naganę ze strony gazety dla której pracowałem - po telefonie od belgijskiego premiera, chrześcijańskiego demokraty do mojego wydawcy, *nota bene* byłego rzecznika tego premiera. Nie wolno mi już było więcej pisać na temat spraw belgijskich w pismach zagranicznych.

W kwietniu 1990 król rzeczywiście abdykował z powodu ustawy aborcyjnej, a Partia Chrześcijańskich Demokratów, kierowana przez Hermana Van Rompuy, który zawsze nosił się dumnie, że jest dobrym katolikiem, zatwierdziła ustawę przez kolegium ministrów - według procedury przewidzianej w belgijskiej konstytucji - na wypadek, kiedy nie ma króla. Wtedy przegłosowano przywrócenie króla na tron następnego dnia. Opisałem całą tę sprawę w krytycznym artykule zamieszczonym w *The Wall Street Journal*, w konsekwencji czego zostałem zwolniony z pracy przez moją gazetę za “ubolewania godne prowadzenie”. Kilka tygodni później spotkałem Hermana na ślubie naszego wspólnego przyjaciela. Podszedłem do niego na pogawędkę. Widziałem, że czuł się bardzo niezręcznie - unikał kontaktu wzrokowego i przerwał rozmowę przy pierwszej lepszej okazji. Od tamtego czasu więcej ze sobą nie rozmawialiśmy.

Polityczna kariera Hermana toczyła się dalej. Został ministrem finansów rządu belgijskiego i wicepremierem, potem przewodniczącym Izby Reprezentantów i ostatecznie premierem. Nadal publikował swoje inteligentne intelektualne książki, ale zamiast bronić koncepcji dobra, broni koncepcji “mniejszego zła”. I zaczął też pisać haiku.

Dwa lata temu Belgia stanęła w obliczu najgłębszego politycznego kryzysu w swej historii. Kraj był na krawędzi załamania w następstwie orzeczenia Sądu Najwyższego z 2003 roku, że istniejący okręg wyborczy Bruksela-Halle-Vilvoorde (BHV), obejmujący dwujęzyczną Brukselę i otaczające ją niderlandzkojęzyczne otoczenie Halle-Vilvoorde, jest niezgodne z belgijską konstytucją i że parlament powinien znaleźć sposób naprawienia tego stanu rzeczy. Orzeczenie to było rezultatem skargi, że okręg BHV jest niezgodny z konstytucją, gdyż powinien być on podzielony na dwujęzyczny okręg wyborczy: Bruksela i niderlandzkojęzyczny okręg wyborczy Halle-Vilvoorde. Skarga ta została wniesiona przez flamandzkiego mieszkańca okręgu Halle-Vilvoorde Hermana Van Rompuy.

W 2003 chrześcijańscy demokraci nie znaleźli się u steru rządów i Herman stał się przywódcą opozycji. Jego skarga konstytucyjna miała w swej intencji spowodować problemy polityczne rządu liberalów, który uchylił się od przeprowadzenia podziału okręgu BHV, ponieważ partie frankońskie w rządzie belgijskim odmówiły uznania orzeczenia belgijskiego Sądu Najwyższego. Flamandzcy chrześcijańscy demokraci poszli więc do wyborów w 2007 ze swoim głównym hasłem wyborczym, że jeśli uzyskają władzę, doprowadzą do podziału okręgu BHV. Herman prowadził kampanię pod tym kątem i jego partia wygrała wybory i stała się najsilniejszą partią flamandzką w parlamencie.

Kryzys polityczny w Belgii ciągnął się od czerwca do grudnia 2007, ponieważ okazało się rzeczą niemożliwą powołanie rządu składającego się z dostatecznej liczby ministrów niderlandzkojęzycznych [Flamandów] i frankońskich [Walonów]. Flamandowie domagali się, żeby BHV był podzielony tak, jak nakazał Sąd Najwyższy, Walonowie natomiast odmawiali zastosowania się do tego werdyktu. Ostatecznie flamandzcy chrześcijańscy demokraci dali za wygraną, sprzeniewierzyli się obietnicy wyborczej, jaką składali swoim wyborcom i zgodzili się przystąpić do rządu bez podziału okręgu BHV. Co gorsza, nowy rząd miał teraz więcej ministrów walońskich, niż flamandzkich i nie miał poparcia większości flamandzkiej w parlamencie, pomimo iż Flamandowie stanowią 60 proc. ludności Belgii.

Herman został przewodniczącym parlamentu. Pełniąc tę funkcję nie mógł dopuścić by parlament i znajdująca się tam większość flamandzka zagłosowała za ustawą o podziale BHV. Dopuszczał się w tym celu wszelkiego rodzaju chwytów. Pewnego dnia okazało się, że zamki w drzwiach wejściowych do sali posiedzeń zostały wymienione, tak iż parlament nie mógł zebrać się w celu przeprowadzenia głosowania w tej sprawie. Kiedy indziej przez cały tydzień Herman nie pojawiał się w swoim biurze tylko dlatego, by uniknąć otwarcia listu, domagającego się wniesienia sprawy pod obrady.

W grudniu 2008 r., kiedy belgijski premier zmuszony był poddać się do dymisji w obliczu skandalu finansowego, Herman został nowym przywódcą rządu, w którym przeważali ministrowie frankońscy i który nie jest reprezentatywny dla większości flamandzkiej kraju. Podczas ostatnich 11 miesięcy Herman z wielką zręcznością unikał jakiegokolwiek parlamentarnego głosowania w sprawie BHV, przeciągając w nieskończoność sytuację, którą Sąd Najwyższy, w odpowiedzi na wniesioną przez tegoż samego Hermana skargę w 2003 r., uznał za sprzeczną z belgijską konstytucją.

Obecnie Herman doszedł do przewodnictwa Europie. Podobnie jak Belgia, tak i Unia Europejska jest niedemokratyczną instytucją która potrzebuje przebiegłych liderów, którzy są zdolni odrzucić wszystko, co

kiedykolwiek głosili i którzy wiedzą, jak się narzuca narodowi decyzje wbrew woli narodu. Mniejsza o demokrację, moralność i rządy prawa, nasi „mędracy” wiedzą już, co jest dla nas dobre, lepiej niż my sami. Herman jest właśnie jednym z tych naszych „mędraków”. Przebył długą drogę od czasu, kiedy był zde gustowany polityką w belgijskim stylu. Herman jest jak przebiegły czarownik z *Władcy pierścieni* Tolkiena, Sarumana, który przeszedł na stronę przeciwnika. Kiedyś rzeczywiście było dla niego ważne to, co i dla nas. Ale nie trwało to długo. Teraz wybudował sobie wysoką wieżę, z której to sprawuje nad nami wszystkimi swoją władzę.

Paul Belien

Paul Belien, Meet the President of Europe, The Brussels Journal, 2009-11-20

Za: <bibula.com>

## CYWILIZACJA ŚMIERCI – CZYM JEST

### Cywilizacja wg Wikipedi:

*Cywilizacja - poziom rozwoju społeczeństwa w danym okresie historycznym, który charakteryzuje się określonym poziomem kultury materialnej, stopniem opanowania środowiska naturalnego i nagromadzeniem instytucji społecznych. Stanowi ona - najwyższy poziom organizacji społeczeństw, z którymi jednostki identyfikują się. W skład cywilizacji wchodzi mniejsze jednostki np.: narody, wspólnoty pierwotne czy inne zbiorowości. Za przejawy cywilizacji uznaje się: zorganizowane życie miejskie, monumentalne obiekty sakralne, pismo, rozwinięty handel, jakiś rodzaj organizacji zajmowanego terytorium*

Ujmując rzecz historycznie możemy mówić o cywilizacjach jako pewnych epokach w życiu poszczególnych skupisk ludzkich zamieszkujących określony teren świata. Przypatrując się z perspektywy tym wszystkim cywilizacjom, zarówno minionym jak i tym współczesnym, możemy zauważyć, że największe piętno wywarły na ich kształt i witalność - takie idee dzięki którym te cywilizacje różniły się od siebie.

Nie trudno też zauważyć, że wszystkie wielkie cywilizacje miały wpisane w kierujące nimi idee dwie wspólne cechy:

- perspektywę życia po śmierci,
- afirmacja płodności a więc cechy z dziedziny religii i obyczaju. To właśnie one były nośnikami rozwoju każdej z nich.

Najdoskonalszą w historii świata cywilizacją jest ta powstała na gruncie chrześcijaństwa. I To ona wytworzyła największe dzieła ludzkich rąk i umysłu... To w niej powstała idea wolności i godności człowieka. Cywilizacja chrześcijańska podniosła rolę rodziny czyniąc z niej podstawę konstrukcji społeczeństwa. To tutaj, zwłaszcza w wiekach średnich dążenie do świętości i osobistego zbawienia uczyniono powszechną zasadą życia wszystkich warstw społecznych. Ta zasada w połączeniu z rozwiniętą troską o życie bliźniego uczyniła ją najbardziej przyjazną dla człowieka w jego historii. Pomimo oczywistych jej słabości wynikających z ułomności ludzkiej natury, można śmiało stwierdzić, że była to cywilizacja życia.

Była do czasu! Pierwszym symptomem jej zwichnięcia było pojawienie się nowych idei, które w zasadniczy sposób kontestowały chrześcijaństwo negując jego podstawę czyli istnienie samego Boga.

Ogłoszenie "śmierci Boga" było początkiem cywilizacji śmierci. Widoczne symptomy tej cywilizacji - wystąpiły już wkrótce po narodzinach tych bezbożnych ideologii. Objawiły się one jako próby majstrowania nad ulepszaniem człowieka i budowania nowych łądów społecznych. Kończyło się to zawsze ludobójstwem (jakobinizm, bolszewizm...).

Pomimo tak strasznych doświadczeń dwóch "wielkich" rewolucji, dwóch straszliwych wojen i dwóch okrutnych totalitaryzmów, społeczeństwa cywilizacji chrześcijańskiej nie odeszły od ich przyczyn i nie porzuciły toksycznych ideologii życia bez Boga. Wprost przeciwnie. W ostatnich czasach filozofia życia tak jakby Boga nie było poczyniła olbrzymie postępy i z pomocą tzw kultury masowej stała się niemal powszechna nawet dla ludzi nominalnie uważanych za chrześcijan. I to dopiero jest cywilizacja śmierci. Wbrew temu co rzeczywiście głosi, czyli zasady życia dla użycia syndromy śmierci są bardzo realne. Są to:

- przyzwalanie społeczne na zabijanie potomstwa,
- oddzielenie życia seksualnego od prokreacji,
- zabijanie na życzenie ludzi chorych i starych a co najważniejsze, to powszechny brak troski o życie wieczne!

Ten stan umysłów i permanentny program życia tylko tu i teraz, tak jakby Boga nie było, jest tak masowy i tak zinstytucjonalizowany, że można śmiało powiedzieć, iż to on nadaje cień śmierci naszej cywilizacji. Albowiem:

### ***Kto szuka życia ten je straci***

Model społeczeństwa, który lansuje obecna cywilizacja postchrześcijańska to pogoń za życiem, które powinno wyglądać jak filmowa baśń. To tysiące mrzonek i iluzji wciskanych przez ukształtowaną od pół wieku pop kulturę milionom zjadaczy chleba.

Taka wizja szczęścia i życia dla wiecznej radochy i niekończącej się młodości, oprócz oczywistego fałszu niesie złowrogi powiew śmierci. To ten konsumpcyjny model cywilizacji, wypierającej ze świadomości całych społeczeństw

wartości, na których przez całe wieki zostały budowane ich struktury, kultura i obyczaje, jest głównym kreatorem cywilizacji śmierci. **Albowiem cywilizacja śmierci to taki twór kulturowy społeczeństwa, w którym zabijanie nie zostało zdefiniowane jako zło, natomiast prokreacja nie jest afirmowana jako dobro.**

Taki właśnie stan cywilizacji mamy dzisiaj. Prawodawstwo prawie wszystkich państw dopuszcza jako normę zabijanie własnego potomstwa w pierwszym etapie życia. Obyczaj powszechny każe stosować w życiu erotycznym zabezpieczenie przed prokreacją utożsamiając ją z zagrożeniem.

Jeżeli dodamy do tego konsekwentne i coraz bardziej radykalne eliminowanie sacrum z przestrzeni publicznej, to mamy przykład cywilizacji, która wychodzi poza ramy określone w klasycznej jej definicji. Jak uczy historia taka cywilizacja nie ma przyszłości i skazana jest na wymarcie.

Marek Leonkiewicz - Za: prawica.net [2009-11-15]

## KABALISTYCZNE INSPIRACJE POLSKICH MESJANISTÓW

Prof. Feliks Koneczny – *CZEŚĆ I*

Izrael ma w ręku wielki atut, mianowicie Biblię, Pismo św. Starego Zakonu. Przy nie dość krytycznym spojrzeniu, na rzeczy wydaje się, jak gdyby księgi te stanowiły coś identycznego z żydostwem wszystkich czasów, a z tego snuje się wnioski sięgające daleko. Cała niemal inteligencja żydowska mniema, że u Żydów nie byłoby w historii miejsca na naszą cywilizację. O genezie jej sądzi się powszechnie tak jak to wyraził jeden z najpopularniejszych uczonych francuskich, mówiąc o misji dziejowej Francji: jako że jest nią “opieka nad cywilizacją, powstała z trzech przyczynków, intelektualnego Grecji, politycznego Rzymu i religijnego Judei”, a w innym miejscu powtarza to jeszcze dobitniej, podnosząc “cywilizację, ducha, moralność, sztukę i naukę, przekazane przez Grecję, Judeę i Rzym. To samo sądzi Ferrero w całym toku historii powszechnej.

Jeżeli taka jest cześć dla Judei w wieku XX, to o ileż bardziej zakorzenioną być musiała w wiekach dawniejszych. Nie można się tedy dziwić że tak często, gdy dyletantom teologizującym nasuwały się religijne wątpliwości, zwracano się do Starego Testamentu, jako do źródła myśli religijnej. Tak np. świętowała w sobotę sekta pasagierów, których po łacinie zwano wprost circumcisi, rozpowszechniona w południowej Francji i [bardziej] we Włoszech. Albigeni sympatyzowali z Żydami. Protektor ich, Rajmund z Tuluzy, nadawał Żydom urzędy. Katarowie południowej Francji odrzucali jednak Stary Testament. Ten punkt zdaje się świadczyć przeciw łączeniu genetycznemu Katarów z Albigenami. A Arianów zwano “iudaisantes”. Dzieła naukowe o arianizmie polskim zawierają niemało materiału na usprawiedliwienie tego przydomka.

Wieki, które nie uznawały nauki bez podkładu teologicznego, kierowały umysły ku studiom hebrajskim właśnie ze względów teologicznych. Potem dopiero powstały studia wyłącznie filologiczne, historyczne itp. Wszedłszy w hebrajszczyznę, nie ograniczano się już do Starego Testamentu, sięgano do Talmudu, nawet do Kabały. Kabalistą był Pico della Mirandola, od niego zaś przejął te studia Reuchlin (1455-1522). Ulubione studia Żydów, zwłaszcza kabalistów, magia i astrologia, rozpowszechniały się wraz z emigracjami Żydów. W ogniskach humanizmu spotykamy, również astrologię i magię. W tym powód, dlaczego przy zawiązkach humanizmu spotyka się tak często Żydów; całkiem niesłusznie atoli dopatrywano się jakiegoś wewnętrznego, istotnego związku między jednym i drugim. Równoczesność nie stanowi jeszcze przyczynowości.

Zachodzi natomiast związek głębszy pomiędzy żydostwem a tzw Reformacją. Nie byłoby protestantyzmu gdyby nie traktowanie pisma Starego Testamentu na równi z Nowym, z czego wytworzyła się szybko przewaga Starego. Stwierdzić zaś należy fakt szczególnie, że pomostem stawała się Kabała. Chrześcijanie studiujący kabałę dali mianowicie wmówić w siebie, jako że Kabała zgodna jest z dogmatami Kościoła. Z Reuchlinem właśnie i innymi zaszło to samo co potem głosili u nas Frankiści w materii Trójcy św. (o czym w Rozdziale XXX).

Kwitnęła na nowo Kabała z końcem XV wieku, a rozprawy kabalistyczne bywały nawet tłumaczone na łacinę, stanowiąc rewelację dla uczonych chrześcijańskich. Niejeden spodziewał się ogólnego nawrócenia Żydów w konsekwencji studiów kabalistycznych, a Reuchlin słynne nazwisko swe rzucił na szalę żydowską, bo uważał, że trzeba ułatwiać im nawrócenie, które już, już się zbliża! W tym sensie podjął kampanię o Talmud i Kabałę, narażał się sam na prześladowania, lecz walcząc wytrwale, został ostatecznie w Rzymie uniewinniony ze stawianych mu zarzutów judaizowania. Działał w dobrej wierze, spodziewając się wiele dobra dla Kościoła. Tylko w ten sposób da się zrozumieć Reuchlina.

Sympatie wielkiego bądź co bądź uczonego znaczyły niemało w początkach ruchu luterńskiego, a że reformacji towarzyszyły sympatie Żydów, to rzecz prosta, bo sympatyzują zawsze ze wszystkim, co zwraca się przeciw Kościołowi Nie wymyślił też Luter i inni “nowinkarze” nic nowego, gdy szukał oświecenia w Starym Testamencie, boć tej metody trzymano się niemal zawsze we wszystkich niemal ruchach sekciarskich (i czyż nie jest tak samo do dnia dzisiejszego?). Można o Lutrze śmiało powiedzieć, że pobłądził w tym, iż zbyt głęboko zarył się w Stary Zakon. Inni reformatorzy prześcignęli go atoli w tym jeszcze bardziej. Toteż nad całą reformacją unosi się duch żydowski.



Protestantyzm coraz bardziej nagiął się ku żydostwu. Kalwińska predestynacja robiła ze swych wyznawców nowy ekskluzywny lud wybrany, a istnieją też inne punkty styczne. W roku 1608 wyszło w Niemczech dzieło polemiczne „Der Judenspiegel” zarzucając tę zbieżność.

W nabożeństwie protestanckim dochował się b. ciekawy szczegół: Pastorowie wygłaszają po kazaniu ten sam tekst, który cohenim odśpiewują w bóżnicy w dniu świąteczne, jako błogosławieństwo gminy. Oczywiście nie przyjęli tego Żydzi z protestantyzmu!

Ślady ściślejszego związku rewolucji religijnej niemieckiej z judaizmem pozostały do naszych czasów. W gimnazjach niemieckich państw protestanckich do niedawna obowiązujące były początki jęz. hebrajskiego (egzaminowano z tego przy maturze). A w psychologii pastorów i najpoważniejszych owieczek ileż pierwiastka starozakonnego! Konsul Buddenbrook w Lubece zapisuje (u Tomasza Manna) w księdze rodzinnej gdy mu żona powiła córeczkę: *“Ach, gdzie jest Bóg, równy Tobie Jedynemu, który wspomogasz nas we wszystkich troskach, niebezpieczeństwach i dajesz nam pojmować swą świętą wolę, abyśmy się lękali Twojej woli i spełniali przykazanie Twoje”* Jakżeż to żydowskie to: *Ach gdzie Bóg równy Tobie Jedynemu* - przeżytek ech Starego Zakonu i *contradictio in adiecto*, przyczepiona do chrześcijaństwa niezręcznie, boć przecież protestantyzm nie upadł do monolatryczności [to bywało dopiero podczas wielkiej powszechnej wojny] a pobożne westchnienie lubeckiego patrycjusza miało by sens tylko przy wyborze Boga spośród innych bogów. Czyż katolik mógłby wołać do Boga: *“Gdzie jest Bóg równy Tobie”*?! Przeżytek, nad którym oczywiście nikt nie filozofuje, bo to formułka zwyczajowa, ale geneza formułka przy drogowskaziu żydowskim. To samo tyczy się wyrażenia *“abyśmy się lękali Twojej woli...”*.

Dotychczas też przyjęte jest w niektórych wyznaniach niekatolickich nadawać dzieciom imiona żydowskie. Obecnie najczęściej zdarza się to w Anglii; a był czas, że lubowano się w tym w Polsce.

Nasi Arianie bywali w znacznej części *“iudaisantes”*. Ich *“najwybitniejszym reprezentantem był Szymon Budny, uważający Chrystusa tylko za zwykłego człowieka i przestrzegający przepisów Starego Testamentu”*. Tenże Budny należał atoli w kwestiach społecznych do obozu konserwatywnego.

Łączne szczegóły badań historycznych wskazują, jako z ducha żydowskiego a przynajmniej judaizującego, wypłynął anabaptyzm i chiliastyzm, ów mesjanizm tysiąclecia rzekomo Chrystusowego. Tomasz Münzer odczytywał z ambony same tylko ustępy ze Starego Testamentu na poparcie swych działań. W Monasterze urządzono radę dwunastu starszych na podobieństwo *‘starszych dwunastu pokoleń Izraela’* a Jan z Leyden tytułował się *“królem w Izraelu”*. W imię starozakonnej poligamii wydano nakaz, żeby niezamężne niewiasty poszły na *“drugie żony”*. A szczególniejszą zaś predylekcją wszelkich rewolucji komunistyczno-religijnych cieszyła się księga Daniela gdzie szukano natchnienia arcyradikalnego.

Kiedy nastąpił rozłam anabaptystów, część chiliastyczna utworzyła sektę menonitów [ok. 1570 r. od Mennona Simonsa], której cechą w przeciwieństwie do dawniejszych dziejów sekty spokój, zrezygnowane wyczekiwanie (rozpadli się zresztą na cały dziesiątek drobniejszych sekt) - część zaś radykalniejsza przeniosła się do Anglii i tam opowiedziała się przy Cromwellu.

W Anglii rejudaizacja umysłów najwyższej inteligencji wytwarzała się od początków reformacji. Niemały był wpływ cywilizacji żydowskiej na sprawy Henryka VIII; purytanizm stanowił pod niejednym względem jakby osobną kulturę żydowską, angielski odłam żydowskiej cywilizacji; imigracja radykalnego skrzydła anabaptystów dokonała reszty. Jednym z aktorów rewolucji Cromwella był Manasse ben Izrael [1604-1657] z Amsterdamu, potomek sefardim portugalskich, autor memoriału, który wywarł znaczny wpływ na przyszłego *“protektora”*. Następnie z inicjatywy Cromwella Tomasz Collier napisał apologię Żydów, a raczej pochwałę, przechodzącą w uwielbienie. Oni mają stać się *“głową narodów”* i niebawem nastaną czasy, iż *“każdy będzie się czuł szczęśliwym, jeżeli będzie mógł dotknąć szaty Żyda. Od nich nadchodzi nasze zbawienie”*.

Purytanie w ogóle otaczali Żydów *“fanatycznym szacunkiem”*, a Cromwell marzył wprost o religijnym połączeniu z Żydami [ciąg dalszy marzeń Reuchlina]. Badacze tej sprawy wyliczają cały szereg podobieństw pomiędzy purytanizmem a żydostwem (także *“zracjonalizowanie”* stosunków płciowych).

*“Znany jest wprost fanatyczny szacunek, którym purytanie w wieku XVII w Anglii otaczali Żydów. Religijne poglądy wybitnych ludzi w rodzaju Olivera Cromwella opierały się w zupełności na Starym Testamencie. Cromwell marzył o pojednaniu Starego i Nowego Testamentu, o wewnętrznym szczerym połączeniu żydowskiego ludu bożego i angielskiej purytańskiej gminy bożej. Purytański kaznodzieja, Natanael Holmes [Homesius] niczego nie pragnął tak gorąco, jak stać się sługą Izraela według pism niektórych proroków i służyć mu na kolanach. Życie publiczne i kazania posiadały wprost żydowskie zabarwienie. Gdy mówcy parlamentarni mówili po hebrajsku, można by przypuścić, że się jest w Palestynie. Lewellerowie nazywali się wprost *“Żydami”* i żądali, by prawa państwowe uznały przepisy Tory za obowiązujące dla Anglii. Oficerowie Cromwella proponują mu utworzenie rady państwowej, złożonej z 70 członków podług liczby synhedrystów żydowskich; w parlamencie z roku 1653 zasiada generał Thomas Harrison, anabaptysta, który chciał wraz ze swą partią wprowadzić prawo Mojżeszowe do Anglii; w 1649 roku przedkładają oni*

parlamentowi wnioszek przeniesienia niedzieli na sobotę; „Lew Izraela”, wypisano na sztandarze zwycięskich purytanów. Już Heine powiedział, że „purytanizm jest judaizmem z wieprzowiną”.

Cywilizacja żydowska, Warszawa-Komorów 20001, ss.216-222 (tytuł pochodzi od redakcji portalu).

*Prof Feliks Koneczny*

Za: Organizacja Monarchistów Polskich

## LICHWA - RAK LUDZKOŚCI

Rozdział z książki Henryka Pająka: „Lichwa rak ludzkości”

### CZĘŚĆ III

Elie Faure: „Od Majmonidesa do Charlie Chaplina, ścieżka jest łatwa do wyśledzenia, z tym, że krążenie ducha żydowskiego było, by tak rzec, nieuchwytnie i dopiero po jego przejściu dawało się zauważyć jego siłę rozkładową. Freud, Einstein, Marcel Proust, Charlie Chaplin otwarli w nas, w każdym tego słowa znaczeniu, przedziwne tunele, obalające mury klasycznej budowli grecko-łacińskiej i katolickiej, w łonie której żarliwy sceptycyzm duszy żydowskiej czatował przez szereg stuleci na okazję, by nimi wstrząsnąć od podstaw ... a zarazem oczekiwał, że w wyniku samego zaprzeczenia ukształtuje się z wolna nowa budowla, głęboko naznaczona inteligencją, **zaciekle zmierzającą do usunięcia na zawsze nadprzyrodzoności z horyzontu człowieka.**

Oto rdzeń tej odwiecznej żydomasońskiej, talmudycznej dywersji w świecie cywilizacji łacińskiej: **usunąć na zawsze nadprzyrodzoność z horyzontu człowieka**, zamienić go w dwunożną małpę żyjącą tu i teraz i nigdzie wyżej, nigdy później, po śmierci.

Destrukcja tej gigantycznej, światowej piątej kolumny zwanej masonerią i żydomasonerią, to programowy skutek tworzącej ją Globalnej Lichwy, wtedy jeszcze nawet nie globalnej tylko europejskiej, potem amerykańskiej.

Wracamy do Weishaupta, do Iluminatów.

Pojawiły się o nim setki jeśli nie tysiące książek, ale chronologicznie pierwszą była biografia Weishaupta pióra Johna Robinsona, profesora filozofii w Edynburgu /Szkocja/: „Profos of a Conspiracy” z 1798 r. O spiskach Iluminatów pisał także Henry Coston w: „La Conspirations des Illumini”, ale fundamentalną w tym temacie jest praca byłego zakonnika /jezuity/ Augustyna Barruela /1741-1829/: „Memoires pour servir a l’histoire du Jacobinisme”<sup>13</sup>

A. Barruel przez wiele lat studiował dokumentację Iluminatów Weishaupta, skonfiskowaną przez Elektora Bawarii po tym, jak piorun zabił posłańca Weishaupta wiozącego tajne dokumenty Iluminatów, co stało się powodem rewizji w ich siedzibie. A. Barruela interesowało głównie to, w jakim stopniu Weishaupt i jego kamraci byli sprawcami, organizatorami, ideologami ludobójczej Rewolucji Francuskiej z lat 1789-1799. Barruel, z pochodzenia Francuz, doskonale władał angielskim i niemieckim, toteż bez trudu, i bez pomocy osób trzecich przedzierał się przez tajemnice tej szatańskiej sekty. Dokładnie poznał korespondencję między Wolterem, Diderotem, D’Alambertem a królem Fryderykiem, z cesarzową rosyjską Katarzyną (Niemką z pochodzenia), z królem szwedzkim Gustawem III, a także z królem - masonem, łajdakiem i grabarzem Polski Stanisławem Augustem **Poniatowskim**. Niestety, dokumentacja Weishaupta nie jest znana „polskim” historykom, polskiej historiografii w najbardziej ważkim dla nas wątku - **wplywie Iluminatów na rozbiory Polski**. Tylko niektóre listy, fragmenty dokumentów z archiwów pruskich stały się dostępne historykom polskim.

**Weishaupt zaplanował Rewolucję Francuską w dwóch celach: zniszczenia katolickiej Francji i jej monarchii, a w szerszym planie, zniszczenia wpływów kościoła w zachodniej Europie.** To w tym głównie celu założył „zakon” Iluminatów, **rzekomo 1 maja 1776**, choć niektórzy badacze cofają tę datę już na 1760 r., przy czym 1 maja, to data słynnego później święta komunistycznego - święta „klasy robotniczej”. Uzasadnienie do obchodów tego „święta” wymyślono dopiero pod koniec XIX wieku, jako rzekomy „dzień męczenników” robotniczych w Chicago. To kłamstwo polega na tym, że podczas strajku w chicagowskiej fabryce maszyn Cermicka, nie padł ani jeden „robotniczy męczennik”. Zostało natomiast zabitych kilku policjantów na czele z kpt Wardem, przez bombę rzuconą przez terrorystów-prowokatorów przybyłych z Europy. Nie mieli oni nic wspólnego ze strajkiem, z robotnikami Chicago, czego dowodem jest okazały pomnik wystawiony kapitanowi Wardowi w centrum Chicago. Ponadto, ta masakra miała miejsce kilka dni po 1 maja. Można się o tym łatwo przekonać podczas lektury gazet z tego czasu, nawet gazet polskich. **Jedynym prawdziwym i ważnym wydarzeniem 1 maja 1776 roku, było tamto powołanie „zakonu” Iluminatów.**

W rezultacie, miliony m.in. Polaków każdego roku maszerowały w „Polsce Ludowej” w pochodach „pierwszomajowych” nie wiedząc, że świętują wstrętny akt terroru dokonany w Chicago wcale nie 1 maja, a tak naprawdę, to datę założenia szatańskiej mafi żydo-masońskiej. Teraz ogłupieni, medialnie terroryzowani Amerykanie „świętują” datę **11 września - makabryczny akt terroru popełnionego przez amerykańskie służby wojskowe i izraelski Mossad - zburzenie nowojorskich wież WTC 11 września 2001 roku, co dało władcom globu czyli megaLichwie, pretekst do „walki z terroryzmem”.**

A. Weishaupt urodził się w Inglostadt /Bawaria/ w 1747 roku, zmarł w 1830. Studiował w gimnazjum jezuitów będąc z pochodzenia Żydem. Po likwidacji zakonu jezuitów [Towarzystwa Jezusowego] w 1773 roku, został profesorem na uniwersytecie w Inglostadt. Poza wykładami zbierał swoich zaufanych słuchaczy prywatnie, wykładając im własną wizję świata społeczno-politycznego, wrogą dla chrześcijaństwa. Powoli wciągał ich do masonerii. Grupka ta przyjęła nazwę „oświeconych” /Iluminatów/. **Lucis** - światło, **Lumen** i inne jego wersje słownikowe, to kultowe słowa gnostyków, synonim **Lucyfera** - „niosącego światło”. Ich wpływ szybko przenosił się na wyznawców iluminizmu w innych miastach pruskich, zwłaszcza w Monachium. Konsekwentnie przestrzegali zasad głębokiego utajnienia ich koronkowej konspiracji.

Członkowie posługiwali się konspiracyjnymi pseudonimami. Sam Weishaupt przyjął pseudonim ‘Spartakus’. Dla większej konspiracji, nawet nazwy miast zastępowali w korespondencjach pseudonimami, np. Inglostadt zamieniło się w „Eleusis”.

Ważną datą był rok 1778, kiedy to baron **Knigge**, wielki admirator Iluminatów, potem ich ważny członek, zainteresował Weishaupta masonerią. Zwrócił mu uwagę na to, że nie istnieje istotna różnica światopoglądowa między masonerią a elitarnym „zakonem” Iluminatów, warto więc „wejść” w kręgi kierownicze łóż pruskich, podporządkować je sobie i poprzez jej znajomości i wpływy, przechwycić tajną władzę w Europie zachodniej, głównie w Niemczech i Francji. Weishaupt przystał na ten pomysł. Wkrótce mieli swoich przedstawicieli w większości łóż w Niemczech. Zajmowali tam najważniejsze stanowiska, rozpracowywali loże personalnie, zyskiwali wpływ na potężniejszą „dynastię” bankierską **Rothschildów**, na najbliższe otoczenie książąt niemieckich.

Elektor Bawarski zaniepokojony rosnącymi wpływami tej konspiracyjnej mafi, wydał dekret delegalizujący stowarzyszenia tajne, mając na myśli głównie Iluminatów, podczas gdy carat zdecydował się na ten krok dopiero w 1822 r. Poczuli niebezpieczeństwo zagrażające ich suwerenności nawet masoni. Ich Loża Matka w Berlinie zakazała podległym jej lożom i członkom współpracy z Iluminatami. Weishaupt został aresztowany w 1785 r., skazany na śmierć po tym, jak ważna korespondencja „zakonu” została przechwycona przez policję po śmierci kuriera od uderzenia pioruna.

Z pomocą wpływowych masonów Weishaupt zdołał uniknąć stryczka, zbiegł z więzienia, przedostał się do Ratzbony, a potem do swojego przyjaciela - księcia Saksonii, zostając jego doradcą. Zmarł w wieku 83 lat.

Jednym ze współzałożycieli „zakonu” Iluminatów miał być **Wilhelm Hesk**, pracodawca protoplasty finansowej „dynastii” Rothschildów - **Mayera Rothschilda**. Rothschildowie oraz niemieckie rody panujące utrzymywały stałe kontakty z masonerią. Biograf Rothschildów - Nial Perguso pisał w „The Hous of Rothschild” /„Dom Rothschildów”/, wydanej w Nowym Jorku w 1998 r., że syn Mayera - Salomon, był członkiem tej samej loży masońskiej co księgowy Mayera - Seligman Geisenheimer.

Wprawdzie Weishaupt zerwał z Kościołem /przedtem wykładał teologię/, a Towarzystwo Jezusowe zostało rozwiązane, to jednak nadal pozostawał pod wielkim wpływem doktryn jezuickich w dziedzinie „rządu dusz” - mechanizmów zjednywania tłumów i wybranych osób. Ogromny wpływ wywarł na niego kupiec **Kolmer**. - Najwybitniejsza znawczyni masonerii Nesta **Webster** nazywała owego kupca „najbardziej tajemniczym z tajemniczych ludzi”.

Niektórzy badacze utożsamiali Kolmera z „Altotasem” - słynnym **Cagliostro**, który przez pewien czas poprzędający rozbiory pojawiał się na dworach polskich masonów, także w okresie rozbiorów. To nadworny „mag” francuskiego dworu królewskiego, międzynarodowy agent Iluminatów, a w sumie profesjonalny rewolucjonista, cokolwiek by to słowo miało oznaczać w tamtych czasach. Mieszkając przez wiele lat w Egipcie i Persji, Cagliostro zapoznał się z ezoterycznymi doktrynami sekt gnostyckich, m.in. z **manicheizmem**, który posługiwał się pojęciem „oświecony”, „iluminowany” już trzy wieki przed Chrystusem.

Kolmer spotkał się z Cagliostro na Malcie w dawnej siedzibie Templariuszy. Cagliostro zaangażował się w intrygi masonerii wraz ze słynnym uwodzicielem **Casanovą** i tajemniczym hrabią Saint **Germain**. W Niemczech Cagliostro przekazał tajemnice gnostycyzmu i manicheizmu Weishauptowi, a ten uczynił z nich podstawę swego gnostyckiego systemu. O jego fascynacji starożytnymi tajemnicami z Mezopotamii świadczy to, że przekonał pozostałych Iluminatów do przyjęcia perskiego kalendarza.

Badacze samej nazwy „Iluminatów” nie wykluczają, że Weishaupt zapożyczył ją od hiszpańskich odszczepieńców nazywających siebie „Alumnbrados”. Głosili oni pewną odmianę gnostycyzmu, według której „duch człowieka” może uzyskać bezpośrednie poznanie Boga, toteż dogmaty formalnej religii nie są potrzebne tym, którzy odnaleźli takie właśnie „światło” prowadzące do Boga. Nic więc dziwnego, że hiszpańska Inkwizycja wydawała w latach 1568, 1574 i 1623 dekrety potępiające sektę „Alumnbrados”. Weishaupt pisał, że sam spotykał się z „nieprzejednaną wrogością jezuitów”, ich intrygami, w których rzeczywiście byli mistrzami. Musiał je chyba bardzo cenić, bo sam stworzył w swoim „zakonie” piramidalną strukturę ważności i konspiracji. Najważniejsze osobistości były ulokowane na najwyższym, na dziewiątym szczyście piramidy - „dołom” nieznanym z tych funkcji i pozycji, choć realnie widzialne.

Nesta Webster: „*Secret Socjetyes and Subversive Nowements*”, 1924. Zob.: Jim Marrs: „*Oni rządzą światem*”. Wyd. polskie 2000. Inni badacze utrzymują, że Iluminaci w ich doktrynach wiodą się z islamskiej sekty **izmaelitów**, istniejącej podobno do czasów współczesnych i utrzymującej kontakty z **Rycerzami Świątyni**, którzy mogli przeschepić do Europy ideały sławnych islamskich **asasynów**. Nazwa ta pochodzi od używanego przez nich haszyszu. Sztandarowe zawołanie Iluminatów: „Ewige Blumenkraf” /„wieczna siła kwiatów”/ stało się pierwowzorem postępowania dla amerykańskich **hippisów** lat 60 - „dzieci kwiatów”.

Iluminaci na czele z Weishauptem byli oczywiście wrogami „tyrании Kościoła katolickiego” i rządów narodowych, czyli państw narodowych popieranym przez Kościół, ich podporę. Weishaupt pisał: „Człowiek nie jest zły - chyba że czyni go takim **arbitralna moralność. Jest on zły, ponieważ psują go religia, państwo i złe przykłady.** Kiedy wreszcie wyzwaniem ludzi stanie się **rozum**, ten problem zostanie rozwiązany”.

Nie nam polemizować z tymi tezami, warto jednak zauważyć, że Weishaupt nie podaje, co ma powstać na gruzach Kościoła, państwa, wiary, tradycji. Tylko enigmatyczny „rozum” - propagandowa sztampa Rewolucji Francuskiej? Burzyć - oto wszystko. **Stara mantra każdej rewolucji.** Warto byłoby dowiedzieć się od Weishaupta, dlaczego moralność jest „złem”, a religia człowieka „psuje”. Zapewne w piekle zdażył wyjaśnić te przewrotne absurdy swoim kamratom. Absurdalność jego buńczucznych tez w pełni odkrywa **diaboliczny** charakter „zakonu” Iluminatów. Ich celem było niszczenie, a na gruzach wszystkiego ich niepodzielne panowanie. **To czysty bolszewizm rewolucji rosyjskiej z 1917 r. i jej prekursorki - Rewolucji Francuskiej.**

Weishaupt, podobnie jak później Marks i Engels - twórcy komunizmu, otwarcie głosił konieczność **zniesienia własności prywatnej**, zrealizowaną w 100 procentach na gruzach Rosji carskiej.

Weishaupt to zarazem prekursor zasady „Cel uświęca środki”, ludobójczo rozwiniętej przez bolszewików. Nauczał i pisał: „**Pamiętaj, że cel uświęca środki!**”

Podstawową zasadą i metodą walki masonerii tudzież mafi, gangów i wszelkich organizacji tajnych, spiskujących przeciwko łaadowi społecznemu i moralnemu, było i pozostaje przestrzeganie tajemnicy. U Iluminatów podniesiono ją do rangi pierwszego przykazania. Tylko nielicznym ciekawskim badaczom udało się przeniknąć w ich szeregi i rozpoznać te metody konspiracji. Do takich należał wspomniany John Robinson. Nie przystąpił do Iluminatów, przerażony radykalizmem ich programu i tą właśnie tajemniczością.

**Wielka siła naszego zakonu spoczywa w jego skrytości. Niech nigdy nie występuje, w żadnym miejscu, pod własnym imieniem, ale zawsze pod przykryciem innej nazwy albo innego rodzaju działalności. Nic nie nadaje się do tego lepiej niż trzy niższe stopnie masoniekie; ludzie są przyzwyczajeni do masonerii, niewiele się po niej spodziewają i dlatego nie zwracają na nią specjalnej uwagi. Na drugim miejscu trzeba postawić rodzaj stowarzyszenia naukowego lub literackiego, które najlepiej odpowiada naszym celom /.../. Zakładając kółka literackie i biblioteki subskrybentów /.../ możemy skierować uwagę społeczeństwa na wszystko, na co chcemy. W podobny sposób musimy starać się zdobywać wpływ na wszystkie urzędy, urabiając albo manipulując, albo nawet kierując umysłami ludzkimi.**

Oto mamy jak na dłoni taktyczne *credo* postępowania masonerii w społeczeństwach. Powtórzmy: działajmy pod przykrywką zacnych instytucji, poprzez opanowaną przez nas tradycyjną masonerię niższych stopni, po której „profani” nic złego się nie spodziewają. Musimy zdobywać wpływy w „ważniejszych urzędach”. Musimy „urabiać” opinię publiczną. Musimy „manipulować”, kierować umysłami ludzi. Weishaupt kreślił ten wzorzec konspiracji w czasach, kiedy prasa była jeszcze w powijakach, radio nie istniało, a telewizja nikomu się nawet nie śniła, podobnie jak film, telefon. To one, masowe narzędzia prania mózgow milionów „profanów” przejęły rządy dusz w wieku XX, kierowane i programowane przez władców pieniądza.

Nakaz utajniania roboty masoniekiej obowiązywał zwłaszcza przy wchodzeniu masonów do publicznych organizacji, struktur administracyjnych, itp. Ta żelazna zasada została z całą mocą powtórzona w konkluzjach kongresu masonerii europejskiej w Amiens w roku 1894, czyli wiele lat po dyrektywach Weishaupta i jego kompanów:

„Sprawić, ażeby wszędzie, gdzie to będzie możliwe, dzienniki kierowane przez naszych braci wносиły wkład w nasze Dzieło, nigdy nie odsłaniając jednak łóż i nie nadając rozgłosu naszym pracom. Tworzyć stowarzyszenia wolnomysłlicieli, **organizacje pomocy społecznej** zaszczerpione na lożach, subwencjonować istniejące grupy profanów /nie masonów - H.P./ planowo, zawsze z **NAJWIĘKSZĄ OSTROŻNOŚCIĄ** dokonywać **przenikania braci masonów do już założonych stowarzyszeń.** uprawiać propagandę poprzez **dobroczyńność** /np. późniejsze Rotary Kluby, YMCA, Lions Club - H.P./ **w flantropii** i popierać ją. To wszystko są nasze sposoby”.

Iluminatów wyróżniało spośród masonerii „zwyczajnej” to, że ich ostatecznym celem było **przejęcie władzy nad światem**, a nie nad najbliższymi państwami, wybranymi mocarstwami. Ich marzeniem było powołanie żydowskiego Rządu Światowego w najbardziej dosłownym znaczeniu; nowożytnego Olimpu.

Od Marksa był starszy o 13 lat żydowski Iluminat - poeta H. **Heine**, który należał do założonego w 1819 roku tajnego stowarzyszenia o nazwie „Zjednoczenie żydowskie dla sprawy cywilizacji i wiedzy”. Heine wstępując do tego

stowarzyszenia miał 23 lata i był świeżym konwertytą na protestantyzm. Ideologicznym działaczem tego „Zjednoczenia...” był Loewe **Baruch**. Pisał on w liście do Marksa:

**Naród żydowski ujęty kolektywnie będzie sam sobie Mesjaszem. Jego królestwo nad światem osiągnięte zostanie przez unifikację ras ludzkich, przez zniesienie granic, które są sztańcami partykularyzmów oraz przez stworzenie powszechnej republiki, która udzieli wszędzie Żydom praw obywatelskich.**

W tej nowej organizacji ludzkości synowie Izraela, już teraz rozrzućeni po całej powierzchni globu, wszyscy jednej rasy i jednego ukształtowania, choć nie tworzący oddzielnej narodowości, staną się z łatwością wszędzie elementem kierowniczym, **zwłaszcza, gdy uda im się narzucić masom robotniczym trwale kierownictwo przez Żydów. Rządy narodów, które stworzą republikę powszechną, wszystkie bez trudu dostaną się w ręce izraelitów, dzięki zwycięstwu proletariatu. Wtedy własność prywatna będzie mogła być zniesiona przez rządzących z rasy „wybranych”, którzy wszędzie obejmą administrację majątku publicznego.**

Henryk Pajak - CDN

### KANADYJSKIE ZBRODNIENIE NATO W AFGANISTANIE

Wśród zbrodni NATO popełnionych w Afganistanie, zbrodnie Kanadyjczyków wyróżniają się okrucieństwem. Jednocześnie, żaden z członków NATO nie jest pod tak silnymi wpływami Żydów jak jest Kanada. W Kanadzie ignorant zaprzeczający istnienia komór gazowych w Birkenau, może dostać wyrok więzienia, jednocześnie żadna kara nie groziłaby temu człowiekowi gdyby obrażał uczucia religijne, zwłaszcza Arabów.

Żydowska zbrodnicza operacja „Cast Lead” („Walnij Ołowiem”) czyli inwazja terenów Gazy w grudniu 2008 była popierana przez prasę kanadyjską tak, że rasista żydowski i jednocześnie obecny minister spraw zagranicznych Izraela, Avigdor Lieberman powiedział w lipcu 2009 r. że: „*Kanada jest tak nam przyjazna, że nie było potrzeby ani przekonywać ani tłumaczyć czegokolwiek i komukolwiek. Potrzebujemy takich przyjaciół na międzynarodowej arenie*”.

- Na której szerzy się ostra krytyka zbrodniczego postępowania sił zbrojnych Izraela, które to siły podczas najazdu na Palestynę straciły kilku żołnierzy natomiast po drugiej stronie dokonały mordu na ok. 1400 osobach, głównie kobiet i dzieci za pomocą takiej broni masowego rażenia jak bomby fosforowe.

Wcześniej, w dniu 22 października 2007, był opublikowany artykuł Michaela Skinnera w Global Research pod tytułem: „Dlaczego siły kanadyjskie powinny być natychmiast wycofane z Afganistanu?” Autor odpowiada, dlatego że Afgani są nadal ofiarami wojen imperialnych w XIX w. - Brytyjczyków przeciwko Rosjanom, i w XX w. - Amerykanów przeciwko Sowiecom. Obecnie cierpią z powodu pacyfikacji USA i NATO.

Afganistan jest rządzony teokratycznie prawem „Szaria” oraz prawem wojennym narzuconym przez USA, które w latach 1980-tych kosztem miliardów dolarów z pomocą służb specjalnych Pakistanu, w 1992 r. obaliły prosowiecki reżim w Kabulu, na rzecz Mudżahedynów oraz wywołały czteroletnią wojnę domową (1992-1996), śmierć lub kalectwo tysięcy ofiar i zniszczenie stolicy w 80%, plus dokonały masowych zbrodni na Afganach - zbrodnie te trwają do dziś.

W 1996 r. Pasztuni-Talibani zdobyli władzę w Kabulu od Mudżahedynów. Byli oni popierani przez USA i narzucili jeszcze surowszą wersję prawa „Szaria.” Tymczasem dwie siły Mudżahedynów połączyły się w Północne Przymierze, które kontrolowało tereny północne zaludnione przez Tadżyków.

W 1998 USA doprowadziło do zawieszenia broni i stabilizacji Afganistanu w ramach „wielkiej gry” o strategiczną kontrolę Azji Środkowej oraz w celu budowy rurociągu przez Afganistan. Ważnym elementem w „wielkiej grze o dominację Eurazji” jest fakt, że w regionie Zatoki Perskiej i Morza Kaspijskiego” jest 70% wszystkich rezerw ropy naftowej na świecie i ponad 40% globalnych rezerw gazu ziemnego.

Po prowokacji, w ramach której nastąpiło zburzenie trzech wieżowców w Nowym Jorku [11 września 2001 r.], USA ogłosiło następną wojnę, po „Zimnej Wojnie”, tym razem „Wojnę Przeciwko Terrorowi” - tak jak gdyby terror był jedną ze stron walczących. Niemniej wojna ta, jak i wojna poprzednia okazała się równie lukratywną dla kompleksu wojskowo-przemysłowego w USA. Stało się to niestety kosztem astronomicznych długów skarbu w Waszyngtonie.

W Afganistanie Waszyngton posłużył się siłami „Północnego Przymierza” do obalenia rządu Talibanów oraz stworzenia nowego rządu w Kabulu w latach 1990-tych. Na konferencji w Bonn jesienią 2001 r. wyznaczono byłego członka Pasztunów, byłego właściciela restauracji w Nowym Jorku, Hamida Karzaja, jako prezydenta.

W skład nowego rządu weszli reprezentanci starej elity z czasów monarchii. Rząd ten opiera się na niepewnym kompromisie między Pasztunami z południa i Tadżykami z północy Afganistanu. Tadżycy, w dużej mierze kontrolują siły zbrojne i policję. Stworzono tam demokrację fasadową teokratycznego reżimu, utrzymywanego przy władzy przez siły okupacyjne USA-NATO - jako pionek w wielkiej grze Waszyngtonu o dominację Eurazji.

Od czasu inwazji w 2001 r., tysiące Afganów zginęło z rąk okupantów i kilkakrotnie więcej było okaleczonych i upokarzanych w ramach niszczenia ruch oporu. Pacyfikacja niszczy domy i inne budowle oraz środki do życia miejscowej ludności. Prowadzi do rozkwitu handlu narkotykami.



Żołnierze USA-NATO co dzień dowolnie włamują się do domów, aresztują i więżą Afganów, i ukrywają liczbę aresztowanych i zabitych. Afgani dobrze sobie zdają sprawę ze strat, jakie ponoszą i z faktu, że straty te są im zadawane przez obce wojska, wśród których wyróżniają się Kanadyjczycy - specjaliści przyjaciele antyislamskiego Izraela.

Natomiast inflacja przybiera katastrofalne wymiary. Obecnie tylko 29% ludzi w Kabulu ma pitną wodę a reszta używa wody zaskórnej zatrutej ściekami i dekompozycją zwłok na cmentarzach. Ścieki spływają po ulicach miast w Afganistanie, wysychają na słońcu i w formie zakażonego pyłu szerzą choroby. Np. jedno z czworga afgańskich dzieci umiera w wieku poniżej pięciu lat. [Podobnie dzieje się pod okupacją Izraela na terenach Gazy].

W szpitalach jest za mało łóżek. W mieście Kandahar 28 dzieci leżało na 8 łóżkach w czasie inspekcji w 2007 roku według Kanadyjskiego Związku Pracowników Państwowych (KZPP).

Kobiety w Afganistanie cierpią pogarszającą się nędzę i brak dostępu do szkół. W szkołach powszechnych poniżej szóstej klasy dziewczynki stanowią tylko 3% uczniów. Dzieci cierpią, muszą pracować, nie raz żebrzą, bardzo często są one seksualnie poniewierane przez okupantów.

Kontrastem jest fakt, że kiedyś przechodziły przez tereny Afganistanu bogate karawany w starożytnym handlu jedwabiem. Afganistan nadal posiada duże bogactwa minerałów i rud metali takich jak miedź i żelazo. Są tam również złoża bogate w złoto i drogie kamienie.

Tymczasem mimo katastrofalnego braku szkół i szpitali - USA buduje nowe wielkie i nowoczesne więzienie, przy bazie lotniczej w Bagram, gdzie pewnie zostaną zburzone budynki starego więzienia, do którego CIA masowo przywoziło więźniów na przesłuchania i tortury. Niezliczona ilość ludzi straciła tam życie.

Ślady tych zbrodni, którymi obciążeni są Amerykanie i inni żołnierze NATO w tym Kanadyjczycy, jak też izraelscy doradcy [tak tłumaczy jak i specjaliści od tortur] oraz kolaborujący z nimi Afgani. Ślady te pewnie zostaną na zawsze pogrzebane, a członkowie komitetów obrony praw człowieka będą mogli zwiedzać tylko nowoczesne cele więzienne, takie jak pokazuje ilustracja w The Wall Street Journal z dnia 16 listopada 2009.

Po inspekcji w Afganistanie, Kanadyjski Związek Pracowników Państwowych [KZPP] nawołuje, żeby natychmiast wycofać wojska kanadyjskie z Afganistanu, gdzie wojska te w pacyfikacji narażają życie żołnierzy, które nie leży w interesie Kanadyjczyków ani Afganów. Apel KZPP jest uzasadniony tym, że udział w pacyfikacji niechybnie zmusza Kanadyjczyków jak i innych żołnierzy USA i NATO do masowego popełniania zbrodni wojennych i gwałcenia praw człowieka.

Iwo Cyprian Pogonowski - [www.pogonowski.com](http://www.pogonowski.com)

-----